Do dzisiejszego numeru dołączona jest premia dla pr enumeratorów — dodatek dziecięcy.

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 15 *Warszawa, dnia 11 — 14 listopada 1937 roku* *Rok I*

11 Listopad — Święto Niepodległości

Od rozwoju włościaństwa zależy nasz niepodległy byt państwowy

Niepodległość, to bezcenny klejnot każdego narodu. Walka o nią dźwiga narody z poniżenia, przywraca im godność, dumę i honor, a poległym znaczy skronie stygmatem sławy i nieśmiertelności.

Od zarania naszego bytu, od przezornego Kołodzieja Piasta, mieliśmy zaczyn niezależnego bytu, a potem Polskę Wielką, Królewską. Straciliśmy Ją skutkiem słabych rządów, wybujałego egoizmu i niezgody. Po rozbiorach Ojczyzny, krwawiliśmy się w 1831 i 1863 roku. Ginęliśmy w katorgach, w kopalniach i tajgach Sybiru, w więzieniach austriackich i pruskich i na szubienicach. Rozproszeni po świecie, braliśmy udział w ruchach wolnościowych innych narodów z nadzieją, że i nam zaświta jutrzenka swobody. Szliśmy ku Niej z utęsknieniem. Zanosiliśmy modły do Boga o wyzwolenie i o wojnę ludów. I ta nadeszła.

A na te wielkie czasy Opatrzność dała nam genialnego Wodza. Wodza, który rozumiał, że Niepodległość, jak honor—krwią się okupuje i krwią zdobywa. Przeto nie chciał dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono—zabrakło polskiej szabli.

Stworzył On pierwsze zastępy zbrojne — Polskie Legiony. Dały one



Marszałek Piłsudski przyjmuje ostatnią w Swym życiu defiladę w dn. 11 listopada 1934 r.

w ciągu wojny światowej świadectwo prawdzie, że Polska jeszcze nie umarła, że żyje i walczy o swe wyzwolenie.

Pamiętam, powiedział On raz: **„Jesteśmy kroplą w morzu w tej wojnie, ale nadejdzie czas, kiedy zaborcy Ojczyzny naszej tak się domordują, że im wy wtedy łatwo do gardła skoczycie".**

I taki czas nadszedł. Po przelaniu morza krwi, kiedy pożar wojny światowej przygasał, zaczęły się bunty walczących wojsk. W 1917 roku nastał przewrót w Rosji, a jesienią 1918 roku — po niepowodzeniach na frontach — zachwiały się w swych posadach i państwa centralne. Nastał wówczas taki chaos i zamęt, że były chwile, kiedy na przestrzeni od rzeki Renu aż do Oceanu Spokojnego, już prawie nikt nikogo nie słuchał. Jedynie na Ziemiach Polskich istniało kilkanaście tysięcy doświadczonych w wojnie światowej żołnierzy legionowych i tyleż Polskiej Organizacji Wojskowej, na śmierć i życie oddanych swemu Wodzowi.

Ale Wodza z nimi nie było. Jak wiadomo, za niedozwolenie składania przysięgi Besselerowskiej i za tworzenie Polskiej Organizacji Wojskowej, zwróconej ostrzem przeciw Niemcom, wywieziono Go z Szefem Sztabu, Kazimierzem Sosnkowskim, do twierdzy Magdeburga.

A Legiony, o ile w ciągu wojny światowej zaznaczyły żywotność naszej Ojczyzny, przypomniały światu sławę polskiego oręża i sprawę Niepodległości Polski postawiły na stole międzynarodowych rozważań, to w

(Dokończenie na stronie 2-ej)

(Dokończenie ze strony 1-ej)

tym przełomowym czasie, w tym ogromnym zamęcie, w listopadzie 1918 roku, jako zahartowany w bojach i zdyscyplinowany zarodek armii narodowej, oddały Niepodległości naszej niezaprzeczenie bezcenną przysługę. W przewidywanym przez ich Twórcę i Wodza momencie, rzuciły się wraz z Polską Organizacją Wojskową do gardła zaborcom, oczyszczając kraj z obcych sił zbrojnych.

Na szczęście Polski w tej przełomowej chwili zjawia się 11 listopada 1918 roku na ulicach Warszawy, oczekiwany z utęsknieniem przez swych żołnierzy i licznych patriotów, zwolniony z twierdzy Magdeburskiej, Wódz Narodu, Józef Piłsudski.

Zastał kraj wyniszczony wojną, zalany jeszcze obcymi wojskami; na Podlasiu niezdemobilizowaną całą armię niemiecką; kraj rozbity politycznie, posiadający siedem nieuznających się rządów i liczne partie polityczne, zwalczające się wzajemnie, na wszystkich zaś niemal granicach — zarzewie wojny, a władzę państwową leżącą na ulicy.

Któż mógł wówczas ją podjąć, jeśli nie On, który przez całe Swe życie dążył do Niepodległości, który w tym niezwykłym czasie miał pod Swymi rozkazami, wychowanych przez Siebie i oddanych Mu całkowicie nieustraszonych żołnierzy. Była ich wprawdzie garść, ale gotowa na każde Jego skinienie.



Podczas defilady w roku ub. Marsz. Śmigły-Rydz czyta nadesłaną od Ojca Św. depeszę gratulacyjną.

Nic też dziwnego, że Rada Regencyjna, w tych ciężkich warunkach nie komu innemu, ale Jemu, Józefowi Piłsudskiemu, 11 listopada 1918 r. powierza najwyższą władzę. Czas naglił, by ktoś zdecydowany objął rządy, gdyż zaborcze siły sąsiadów mogły okrzepnąć i świt naszej Nipodległości przygasić i z powrotem Polskę wtrącić w grób. To też od dnia tego, genialny Wódz Narodu, jako Naczelnik Państwa, z wrodzoną Mu stalową wolą i energią, rzuca się z całym zapałem do tworzenia siły zbrojnej. Na Jego zew wyrastają jak spod ziemi pułki legionowe i P. O. W. Wokół nich gromadzą się, powracając spod obcych znaków — rodacy. Wkrótce wyrasta Armia Narodowa, która oczyszcza kraj z sił zaborczych i zadaje cios nawale bolszewickiej, idącej na podbój Polski i Europy i ugruntowuje naszą dzisiejszą Niepodległość.

Nic też dziwnego, że **dzień 11 listopada,** a nie inny, jako rocznicę odzyskania **przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z Wielkim Imieniem Józefa Piłsudskiego,** Zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny, **Sejm Zmartwychwstałej Rzeczypospolitej uchwałą z dnia 23 kwietnia 1937 roku ustanowił uroczystym świętem Niepodległości,** wolnym od pracy.

Przy święcie tym musimy sobie zdać sprawę, że **Polska** położona na przegonie między Wschodem a Zachodem **wymaga** jak żaden inny kraj **stałej i czujnej straży Jej Niepodległości.** Do obrony zaś tego najwyższego klejnotu w nowoczesnych wojnach, **musi stawać cały Naród, zawczasu do niej przygotowany.**

A ponieważ **najliczniejszą warstwą naszego Narodu — jest włościaństwo, od rozwoju jego sił moralnych i materialnych, zależy dziś nasz niepodległy byt państwowy.**

To wszyscy dziś rozumieć musimy, a przede wszystkim muszą tę swą rolę w Odrodzonej Ojczyźnie zrozumieć polscy chłopi.

gen. Andrzej Galica
Senator R. P.

Marszałek Śmigły - Rydz wśród młodzieży

W ubiegłą niedzielę odbyła się uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego na Uniwersytecie warszawskim, połączona z odsłonięciem popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Odsłonięcia dokonał Marszałek Śmigły - Rydz. Podczas uroczystości wygłosił przemówienie Rektor Uniwersytetu Włodzimierz Antoniewicz, w którym podkreślił, że wychowanie młodzieży w duchu jedności narodowej jest zadaniem Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów

W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym powzięto szereg projektów i ustaw z dziedziny gospodarczej.

Komitet Ekonomiczny uchwalił m. in. zapoczątkowanie akcji kredytowej, mającej ne celu przeciwdziałanie spadkowi pogłowia bydła. Akcja ta będzie prowadzona w formie kredytu zaliczkowego i zastawowego na zasadach podobnych do stosowanych przy kredycie zaliczkowym i zastawowym na zboże.

Narada na Zamku

W ubiegłym tygodniu P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza premiera Składkowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego, którzy informowali o bieżących pracach Rządu.

JAN SZCZAWIEJ

OJCZYZNA

Pohukuje wiatr nad mogiłą powstańczą,
Poderwało się stado sów,
Trzęsą się w białym dworku okna, tak tańczą,
Choć jest noc i nie wschodzi nów.

On był jeden w narodzie dumny i zuchwały,
On jeden w mroku nocy kuł broń,
Na świętych popiołach narodowej chwały,
On jeden w przysiędze kładł dłoń.

Wy sobie mówcie, jak chcecie i róbcie, co chcecie,
Ja wiem swoje i drogę swą znam,
Polska będzie i głos będzie mieć w świecie,
Cóż, że jestem na mej drodze sam!

Wspinają się ognie po czarnej nieba ścianie,
Już w okna łomocze blask,
Otrąbione zostało nowe polskie powstanie:
Maszerują strzelcy przez las.

Obrodziła bogato wolna ziemia żyzna,
Twój ją przeorał pług,
Ojcze nasz, dziś Ci ślubuje cała Ojczyzna
Wierność dla Twoich dróg.

Żołnierz i rolnik

Musimy powiązać wysiłki rolnictwa z interesami armii

Jednym z czynników naszej siły jest głębokie wzajemne sharmonizowanie się między wojskiem a społeczeństwem cywilnym. Ten czynnik w Polsce istnieje — **i to jest mocny, jasny płomień naszej rzeczywistości.** A nie zawsze tak było w naszej przeszłości historycznej. Marszałek Józef Piłsudski tak o tym pisał:

„Gdy myślę o tej epoce, w której Polska wyraźnie skłania się ku upadkowi, gdy ginęła codziennie, obniżając swoją powagę na świecie i codziennie niszcząc siebie samą, znajduję zawsze jedno i to samo zjawisko: naokoło wojsko wzrastało, naokoło państwa budowały siłę zbrojną, naokoło praca szła silnie i pewnie, podczas gdy w Polsce siła Państwa, reprezentowana przez wojsko, stale upadała".

Ale o okresie powstania 1863 roku pisze już Marszałek:

„Jeden z najpiękniejszych okresów, gdzie żołnierz mógł się czuć w Ojczyźnie, gdzie Ojczyzna żołnierza pieściła i kochała i gdzie ofiary, na które naród się narażał dla żołnierza, były wyższe, niż żołnierz z siebie dawać potrafił".

Polska Odrodzona pozostanie już wierna tej tradycji, bo gdyby tego nie uczyniła z serca i z mądrej państwowej myśli — to nakaże Jej to instynkt samozachowawczy narodu.

Ostatnio byliśmy świadkami wielkich manifestacji jedności między społeczeństwem a wojskiem z okazji powrotu wojska z ćwiczeń.

Szczególnie podniosłe uroczystości przy powrocie wojska z wielkich manewrów armii polskiej odbyły się w Bydgoszczy, gdzie Wódz Naczelny Marszałek Śmigły - Rydz stwierdził:

„W czasie tej pracy mogłem ja, jak również moi wszyscy podkomendni stwierdzić szczególny stosunek do nas społeczeństwa... „Głębokie więzy jedności między społeczeństwem a wojskiem objawiały się na każdym kroku".

I tak już będzie na zawsze.

W tych dniach na zjeździe przedstawicieli oddziałów Polskiego Białego Krzyża Marszałek mówił **o elemencie serca i o elemencie rozumu**, które sprzęgają się w pracy Polskiego Białego Krzyża. Oświatowo-kulturalna i wychowawcza działalność P. B. K. wśród wojska ma właśnie takie podstawy. My — rolnicy — musimy sobie uświadomić, że i nasz stosunek do armii powinien być oparty trwale na tych samych pierwiastkach.

Armia — to w olbrzymiej większości synowie chłopscy. I wieś miałaby nie kochać wojska — gdy tam ma w takiej masie swoje „rodzone" dzieci? Miłość jest i miłość będzie. Gdy żołnierz w zawsze — w położeniu Polski — możliwych wielkich zmaganiach narodu — ma pierwszy stanąć, a może i ginąć, w obronie Niepodległości — kto mu odmówi serca? Tylko człowiek zgoła obojętny, albo wróg narodu.

Ale rozum.

W czym ma się wyrażać rozum — jeżeli chodzi o stosunek wsi i rolnictwa — do armii?

(Dokończenie na stronie 4-ej)

Władysław Orkan

Werbunek na Podhalu

W książce wielkiego syna wsi Władysława Orkana, zatytułowanej **„Wskazania"**, znajduje się opowiadanie: **„Werbunek na Podhalu"**. Poniżej zamieszczamy zakończenie tego opowiadania. (Przyp. Red.).

Stojąca u wrót w r. 1912 wojna z Moskwą kazała pomyśleć o stworzeniu polskich wojskowych organizacyj. Ruszyło się, co żywe, gorętsze — i Podhale nie ostało wtyle. Powstałe w owym czasie „drużyny podhalańskie" nawiązały charakter swój do tradycyj tej ziemi. Święto rocznicy rebelii chochołowskiej, ów głośny zjazd w Chochołowie, jak i w tymże roku 1913 obchód w Nowym Targu konstytucji 3-go maja, pozwoliły stwierdzić szybki i piękny wzrost drużyn. Do tysiąca chłopców, jak las świec jarzących, stanęło w szeregach na rynku nowotarskim.

Topniejące, jako się zdawało, chmury konfliktu zbrojnego osłabiły rozpęd zaczątkowy. Gdy miano nad utworzeniem z drużyn pogotowia zbrojnego zacząć pracę, zaszły wypadki niespodziewane — wojna i pierwsza faza jej: mobilizacja. Z Podhala pobrano i powołano do armii wszystko, co jeno z bronią miało styczność. Rozbito przez to drużyny. Około dwustu najmłodszych poszło ze Strzelcami.

Aże gruchnęła nowina, że tworzą się legiony. Na Podhale przybył Włodzimierz Tetmajer jako komisarz wojskowy, celem przeprowadzenia werbunku. Do dziedzin rzucił manifest porywający. — Zaczem biura werbunkowe rozpoczęły w promieniach swych pracę — jedno na skalnem, drugie na dolnem Podhalu.

Mimo, że czas był niedogodny — prawie najgwałtowniejsze zbiórki owsa — mimo, że mobilizacja już emigracją za morze na poły wyludnione wsi do reszty z chłopów wypleniała, to jednak nie było dziedziny tak lichej, któraby bodaj kilku, kilkunastu chłopców ochotników, ostatek swojej możności, do legionów nie zgłosiła. I gimnazjum nowotarskie, sama prawie góralska młódź, dało pokaźną liczbę ochotników.

Niezapomniany mi zostanie dzień asenterunku zwerbowanych — w Czarnym Dunajcu. Trzystu chłopców z okolicy stawiło się tu „do miary". — Na placu przed piętrowym budynkiem szkolnym, w którym odbywa się przegląd, gromada kobiet, matek i sióstr, które ściągnęły za swoimi. Jakaś stara kobiecina patrzy załzawionymi oczyma w okno pierwszego piętra, gdzie „odebrani", wychylają się, huczą na cały rynek:

„Pódziemy se dołu, ej, dołu ku dolinie —
Kozda nasa kulka wraha nie ominie"...

Z chlipaniem połyka łzy, staczające się po brózdach lic, wreszcie, nie mogąc się zsilić, wybucha głośnym szlochem.

Z okna pierwszego piętra przez ciżbę głów huczących wychyla się po pierś młody wyrostek. Woła w głos, by był słyszany:

— Iciez, mamo, do domu. Nie krzyccie, bo ni macie o co. I takby mie wzieni — a ja wolę tu, przy legionach, przy nasych. Iciez do domu, nie stójcie. Przydę jesce, bo nam obiecali urlop, to wam pomogę zebrać z pola.

Ucichła, przygarbiła się, naciągła chustę na głowę i posłusznie odeszła.

Parę niewiast młodych otacza rosłego chłopaka, który płacze.

Cóż jemu? — pyta ktoś. — Czy go odebrali?

— Haj!... temu krzycy, jeze go nie wzieni.

— Widzieliście wy?

Przechodzi wójt z tejże wsi.

— Mój wójcie — zwraca się doń ów chłopak — pytam was pieknie, wstawcie się za mną...

— Ja juz gadał konwisyji — rzecze wójt — jeze mas strasnią chęć, chłopce. ale coz... skrony tych palców ni mogą cie wziąć. Taki przepis.

Chłopak podniósł dłoń prawą. Czterech palców brak. W jakieś bitce ucięte lub też z urodzenia...

— Ja tą ręką lepiej trafię, niźli poniektóry zdrową. Hań wiedzą wójt: przecie ja od pięciu lat raubszycuję, a nie zdarzyło mi się chybić.

Wójt przyświadczył z uznaniem:

— Prawda. Ale coz poradzis, kie taki przepis.

Przeszli przez surową „miarę" chłopcy: z Witowa, Chochołowa, Dzianisza, Cichego, z Czarnego Dunajca, Wróblówki i t. d.

Półtora kompanii „odebranych" ustawiło się na rynku.

Słowa do nich ogniste komisarza Tetmajera. Komenda: „Baczność! W lewo zwrot!" Dopiero zszeregowani — już żołnierze. Pomaszerowali dumnie do Nowego Targu. Śpiewki się przed nimi niosły, lecz już inne, niż czasu minionych werbunków.

Prostuj se głowickę
E Jędruś bassamtobie!
E bo hań po dolinach
Idzie hyr o tobie"...

„Nieście se głowicki
E prościutko a dumnie —
Coby powiedzieli:
Haj!... jak sie niesą siumnie!"

I ponieśli się „siumnie" — a „hyr" szedł za nimi. Wysłużyli sobie w Polsce własną dywizję, której też „Jędruś" z Białego Dunajca generałuje.

(Dokończenie ze strony 3-ej)

Armia przez usta Naczelnego Wodza wypowiedziała swoje życzenie pod adresem całego społeczeństwa: zjednoczyć siły **dla wzmocnienia podstaw Obrony Polski.** To hasło ma być „naszym pionem moralnym". Ono ma wyzwolić **siły twórcze** w narodzie, oraz wskazać drogę wyjścia **z naszych stosunków gospodarczych.**

Rolnictwo może bardzo wydatnie wzmocnić podstawy obrony Polski. Żołnierz i rolnik — to po prostu dwaj żołnierze. Nie tylko dlatego, że prawie każdy młodszy rolnik jest rezerwistą. Rolnik — nawet najstarszy — powinien umieć stać się **żołnierzem gospodarczym** Polski. Otóż tu ma się ujawnić,—jeżeli chodzi o stosunki wsi i wojska — rozum.

Marszałek Śmigły-Rydz powiedział na uroczystości wręczenia sztandaru Pułkowi Strzelców Konnych w Poznaniu: „Gdy strzelec konny czyści konia i karabin, lub gdy patrol idzie na zwiady, to musi pracować z takim przejęciem, dokładnością i oddaniem, jak gdyby zwycięstwo całej armii od tej jego pracy zależało".

„Gdy rolnik uprawia pole — musi swą czynność wykonywać tak, jak gdyby od tej jego pracy zależało w przyszłej możliwej wojnie wyżywienie całego wojska i Państwa".

Dopiero związanie najwyższego i mądrego wysiłku każdego rolnika, oraz zespolenie działalności organizacyj rolniczych wszelkiego typu ze spółdzielczością na czele, — z polityką gospodarczą Państwa, prowadzoną pod kątem widzenia interesów obrony Państwa, — da pełny wynik w dziedzinie gospodarczej obronności kraju.

Polityka gospodarcza obrony Państwa wymaga jednak dużego współdziałania i wkładu umysłowego samego społeczeństwa.

Nasza produkcja rolnicza nie podąża dość szybko naprzód. Wzrost zbiorów czterech zbóż od 1909 — 1913 r. do 1931 — 1935 r. wynosi pięć i pół procent, podczas gdy wzrost zaludnienia wynosi 25 procent. Z pośród szeregu państw Polska pod względem zbiorów pszenicy zajmuje piętnaste miejsce (za nami: Jugosławia, Hiszpania, Rumunia, Sowiety-, pod względem zbiorów żyta — osiemnaste miejsce (za nami Węgry, Hiszpania, Rumunia, Sowiety). Za wolne tempo w rozwoju naszego rolnictwa! Względy wyżywienia i obronności, wymagają przyśpieszenia postępu. W dziedzinie rozwoju produkcji surowców włókienniczych zwierzęcego i roślinnego pochodzenia — wojsko nasze zajęło bardzo czynną postawę przez popieranie od szeregu lat tej wytwórczości. A jednak wynik jest za mały. W 1935 r. sprowadziliśmy wełny i jej odpadków za 73 miliony złotych. Według obecnego postępu co do hodowli owiec osiągniemy samowystarczalność za 100 lat. I tak jest jeszcze w całym szeregu dziedzin pracy rolniczej. Dotyczy to także organizacyj rolniczych **i spółdzielczości.** Kryzys gospodarczy i tu poczynił spustoszenia. Ale czy tylko gospodarcze warunki utrudniały żywotność organizacyj rolniczych? Na pewno nie. A gdzie jest „zdolność skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choćby jeszcze nieraz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać!" (Z mowy paryskiej Marszałka Śmigłego-Rydza).

„W imię trwałej pokojowej przyszłości— zjednoczyć się musimy wszyscy w pracy, której celem jest osiągnięcie maksymalnej technicznej i gospodarczej żywotności oraz **sprawności wszystkich elementów naszego życia rolniczego".**

Tak do rolników przemawia żołnierz, świetny znawca stosunków rolniczych ppłk. dypl. Janusz Dżugay.

Mamy uczuciowe sharmonizowanie wsi i wojska. Musimy jeszcze osiągnąć ściśle powiązanie wysiłków rolnictwa — z interesami armii, jako podstawy obronności kraju.

Wł. Bzowski.

Brawo synowie wsi — dzielni żołnierze!

Najmilsze z miłych listy do „Wsi Polskiej"

Otrzymujemy codziennie mnóstwo listów od naszych Czytelników z różnych stron kraju. Jedni wyrażają takie lub inne życzenia, drudzy przesyłają nam słowa uznania, jeszcze inni dla dobra sprawy to i owo krytykują.

Listy Czytelników, nawet z najśmielszą krytyką, to miłe dla redakcji listy. Nie wszystkie drukujemy, a te, co idą do druku, często musimy skracać, by zmieścić ich jak najwięcej. Czytelnicy i nasi korespondenci dobrze to rozumieją.

Listy więc od Czytelników, to listy miłe dla redakcji. Między miłymi zdarzają się jednak listy najmilsze. I takie mamy, choć ich wszystkich też nie drukujemy.

Taki właśnie list najmilszy z miłych otrzymaliśmy w zeszłym tygodniu. List wzruszający i bardzo wymowny. Przemawia on zwłaszcza do tych, którzy głęboko odczuwają wieś i tkwią w niej wszystkimi nerwami żywota. List - dokument. List-chluba. List, który jak najlepiej świadczy o synach chłopskich i o naszej przez wszystkich umiłowanej Armii.

Cóż to za list? Od kogo? List od najdzielniejszych naszych chłopców. Od tych, którzy pełnią trudną i odpowiedzialną służbę, stojąc na straży naszych granic. Od żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza.

List napisał p. sierżant Woźniak imieniem żołnierzy ze strażnicy KOP-u w Leninie na Polesiu. Oto jego dosłowna treść:

Szanowna Redakcjo! Choć z opóźnieniem, lecz witamy serdecznie nowy tygodnik „Wieś Polska". Dopiero numer dziewiąty, jako pierwszy dotarł do naszej strażnicy, ale za to postaramy się, by był on stale na stole naszej świetlicy.

Postanowiliśmy wszyscy z naszych 30 procentów żołdu (70 proc. składamy regularnie na książeczkę P. K. O.) zaprenumerować każdy swemu ojcu, matce czy żonie „Wieś Polską". W ten sposób chcemy przyczynić się do rozpowszechnienia się tego pisma, bo niesie ono na wieś jedność, kulturę i dobrobyt.

Prosimy redaktora o przesyłanie „Wsi Polskiej" pod niżej podanymi adresami. Prenumeratę wysyłamy równocześnie przekazem, wyciętym z tygodnika. Prosimy równocześnie o wydrukowanie naszego apelu do wszystkich kolegów, stojących z bronią w ręku na granicy naszej kochanej Ojczyzny.

Koledzy! Wzywamy Was, byście poszli naszymi śladami. Zróbcie każdy swemu ojcu, matce, żonie — całej rodzinie — tę miłą niespodziankę. Poślijcie im do domu „Wieś Polską", a tym się najlepiej przysłużycie Ojczyźnie, wsi i samym sobie. Niech ojciec zna, że mądrego syna ma.

Za strażnicę Woźniak

sierżant W. P.

Czyż list ten wymaga objaśnień? Czyż nie mówi wystarczająco sam za siebie? Piękne to świadectwo i dla wsi polskiej i dla naszej bohaterskiej armii. Nie zginie Polska, która ma takich synów. Żaden wróg nie złamie armii, która ma takich żołnierzy!

Brawo, panie sierżancie! Brawo dzielni żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza! Waszą sumienną i błogosławioną w skutkach pracę zna i ceni wysoko cała Polska.

A oto drugi list równie wymowny i miły. Czytamy:

Do Redakcji „Wsi Polskiej".

Służąc Ojczyźnie, obecnie w pułku Strzelców Wileńskich, jako syn chłopski, duszą i sercem związany jestem ze środowiskiem, z którego wyrosłem. Łączność z tym środowiskiem chcę utrzymać zawsze jak najściślejszą, gdyż jestem żołnierzem-chłopem, współczesnym „szlachcicem", którego „szlachectwo z ducha się bierze, nie z purpury". W miarę jak budżet żołnierski pozwalał, kupowałem numery „Wsi Polskiej". Obecnie proszę „posłusznie" o wszystkie egzemplarze od 1 numeru włącznie. Prenumeratę wpłacę przekazem rozrachunkowym.

Czołem!

Marcin Wróbel

Zamieściliśmy te dwa listy, by się z ich treścią zapoznało całe społeczeństwo, które armię otacza najgłębszą miłością i szacunkiem.

„Dzieci wstawajcie, bo jutrzenka już wzeszła”

Apel działacza do młodzieży polskiej

Takimi słowami śp. Matka nasza budziła każdego dnia rano o 4-ej godzinie mnie, jedynaka i 7 moich sióstr. Ś. p. Ojciec także razem z nami wstawał, więc 10 ludzi budziło się codziennie ze snu i ciemnej nocy, aby ze znojnej pracy od świtu do zmroku utrzymać się na 10 morgach roli.

Wstawać rano spod ciepłej pierzyny było dla nas, dzieci, dużą męczarnią, lecz ta gwiazda „jutrzenką“ zwana, w pogodne świty słodziła nam nasze utrapienia. Wybiegaliśmy wtedy patrzeć na jej wschód i jasność złoto-srebrną i radowaliśmy się cudownym widokiem, bo za jutrzenką jasne promienie otwierały piękny świt i zwiastowały przyjście słońca. Wstawali ludzie i rozmaite ptactwo w sadzie, w lesie, w polu, z najpiękniejszymi śpiewami i wtedy praca w gospodarstwie i na zagonie była nam najmilszą rozrywką.

W dniu 11 listopada br. mija już 19 lat od chwili, gdy — po długiej ciemnej nocy niewoli i męczeństwa — zaświtała Jutrzenka Wolności nad Polską, Matką-Ojczyzną naszą, która obudziła wszystkich słowami: „Dzieci — jutrzenka już wzeszła, płonie Wolności słońce“. Prawdziwy Cud Boży stał się na świecie. Jutrzenkę Wolności naszej powitał naród polski ze łzami w oczach, a wszystkie narody świata z niedowierzaniem, a zarazem z radością.

Padły wtedy twarde słowa Wielkiego Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego, wzywającego wszystkich Polaków do pracy nad odrodzeniem dusz, które w niewoli znikczemniały. Ci jednak, którzy byli „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“ i jutrzenki tej w całym swoim życiu nie widzieli — położyli się dalej spać. I śpią dotychczas, ogarnięci ciemnotą i nędzą. Dziś znów Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, wielkim głosem woła do nas wszystkich: „Podnieście Polskę wzwyż!“. Słońce już Wolności płonie. Najwyższy czas, aby nastąpiło przebudzenie. Chcemy bowiem życia, a nie śmierci.

W Wolnej Polsce żyje dzieci przedszkolnych około 6 milionów, szkolnych 5 i pół miliona, dzieci zaś pozaszkolnych około 4 i pół miliona. **Razem około 16 milionów** młodzieży — prawie połowa naszej ludności. Wy, młodzi, urodzeni w Wolnej Polsce, Wy, którzy zobaczyliście pierwsi tę jutrzenkę — nie oglądajcie się na tych, którzy śpią w lenistwie ciała i ducha, ale na wezwanie Matki Ojczyzny oraz Jej wielkich wodzów i synów, całą młodą, niepokalaną przez niewolę duszą odpowiedźcie na to wezwanie. Zorganizujcie się do dźwigania Ojczyzny Polski coraz wyżej. Błogosławieństwo miłości Matki-Ojczyzny będzie Wam najwyższą nagrodą na ziemi, ale trzeba rychło wstawać ze snu na Jej głos...

Od odzyskania wolnej i niepodległej Polski upływa 19 latt. To jest w życiu narodu długi okres czasu, albo pożyteczny, albo zmarnowany na zawsze. W tę wielką 19-tą rocznicę powinniśmy wszyscy zapytać swego sumienia: cośmy zrobili dla Polski? Cośmy zrobili dobrego dla Ojczyzny, a co dla siebie. Jakie mamy prawo nazywać się Polakami? Jakie tworzymy historyczne czyny?

Młodzież polska musi się odmienić, odrodzić, stać się szermierzem nowych, wielkich czynów ideowych. Polscy poeci nasi mówili, że w miłości Ojczyzny smakuje nawet trucizna. W wolnej Polsce nie trzeba używać trucizny, ale życiodajnych potraw, miłością właśnie Ojczyzny zwanych, przejawiających się w czynach. Młodzież nasza musi zacząć budować gmach wielkiej Ojczyzny, której fundamenty ugruntował już Pierwszy Jej Wielki Budowniczy. Nauka, rozum, potrzebne są tu koniecznie, jako droga, ale siły do przebycia tej drogi w wolnej Polsce składać się muszą z wielu czynności nieustannych, opartych na oszczędności powszechnej i zdobyciu niezależności gospodarczej. We wszystkich zawodach każdy może znaleźć szczęście, dobrobyt, niezależność, tylko musi się usilnie sam doskonalić, by zostać mistrzem swojego zawodu i warsztatu.

Choroby polityczne: waśnie i niezgoda od zarania naszej Niepodległości spowodowały zastój i zniechęcenie wielu ludzi. Choroba jednak polityczna jest do wyleczenia: przez prawdziwą miłość Ojczyzny i uczciwe spełnianie swoich obowiązków. Gorzej jest z inną chorobą, więcej ogólną, która cofnęła odrodzenie Polski conajmniej o 50 lat i jest trudniejsza do uleczenia, dzięki zakorzenieniu się i rozrostowi. Stworzyła ona warstwę ludzi, których nic nie obchodzi, poza chęcią zdobycia jak największej pensji, dobrych posadek, stanowisk posłów, senatorów, ministrów, czy nawet godności prezydenta. To im jedynie odpowiada, a nie „jakaś tam“ praca w Kółkach rolniczych, w T. S. L., w Spółdzielniach, kasach, czy w ogóle w rolnictwie, przemyśle, handlu, lub rzemiośle...

Zamieszkali w wolnej Polsce Ukraińcy, Żydzi, Niemcy oraz inne mniejszości narodowe — wyprzedzili Polaków pod każdym względem. Bo u nich nie ma waśni i rozbicia. Jest jedność, która tworzy cuda! Młodzież ich zwarcie prze naprzód. Ona jest twórczą gromadą.

A my? A nasza młodzież.

Toteż w rocznicę odzyskania naszej niepodległości, kiedy to młodzież polska kroczyć będzie ramię w ramię z wojskiem w celu zamanifestowania swej gotowości do obrony Ojczyzny — niech przyświeca jej hasło Naczelnego Wodza: „Dźwignąć Polskę wzwyż“. Kryje ono w sobie wszystko. Każe czynić dobro, unikać zła wszelakiego. Młodzi muszą to hasło wprowadzić w czyn. Z czynu rodzi się potęga.

Wojciech Wiącek.

b. poseł i senator z Machowa nad Wisłą pow. Tarnobrzeg, woj. lwowskie.

Tradycja żołnierska ludu polskiego

Dążeniem każdego wolnego narodu, pragnącego rozwijać swoją żywotność, jest jego siła obronna, siła zdobywcza, zabezpieczająca przez własną, a dobrze zorganizowaną armię, prawa wolności i niezależności. Dla tego też dzieje żołnierstwa polskiego są dziejami Polski samej.

Prawda, że chłop polski, pozbawiony ongiś praw obywatelskich, nie brał bezpośredniego udziału w życiu publicznym dawnej Polski, jak również formalnie nie uczestniczył w tworzeniu hufców naszego rycerstwa, ale jednak, wedle bezspornych twierdzeń najwybitniejszych historyków, **brał faktyczny udział w naszym żołnierstwie**, jak również ponosił skutki bojów i walk prowadzonych przez kraj cały, a więc był czynnikiem ważnym i doniosłym.

Nic więc dziwnego, że lud polski odpowiednio do swego rozwoju kulturalnego musiał wytwarzać tradycję i pogląd swoisty na rolę i zadania żołnierstwa, boć od 17 wieku żołnierz pochodzenia ludowego miał przewagę liczebną w wojsku polskim, jako piechota łanowa i wybraniecka. Odgłosem dawnej doli żołnierskiej jest znana śpiewka:

„Idzie żołnierz borem lasem
przymierając z głodu czasem“...

ale jak głosi starodawne przysłowie, „polski żołnierz w obozie anioł, a w polu lew“.

W pojęciach ludu wsiowego służba żołnierska jest twardym obowiązkiem posłuchu i karności, którą winni wypełniać bezwzględnie i bez sprzeciwu wszyscy, bo „insze jest wojsko, a insze gromada“ — głosi chłopskie przysłowie.

O dobrowolnym, ochotniczym wstępowaniu do armii na ogół człowiek ziemi nie lubi mówić, gdyż na wojnę winien wyruszać nie jakiś tam z dobra woli ochotnik, ale wszystkie chłopy razem gromadnie bez wykrętu i ociągania, a przy tym dobrze uzbrojeni, gdyż „lepszy żołnierz zbrojny aniżeli strojny“ — tak mawiali nasi dziadowie. **Powszechność obowiązku służby żołnierskiej w pojęciach ludu uchodzi za wyraz prawdziwej sprawiedliwości społecznej.**

To też kiedy w 1920 roku naród polski stanął do walki obrończej przed zalewem wrogów ze wschodu — tedy chłop wystąpił, jako ochotnik do boju, ale odzywały się tu i ówdzie na wsi nuty żalu, a nawet pewnego nadąsania, że stokroć byłoby lepiej, gdyby zarządzono powszechny pobór — boć niesprawiedliwie — mawiano wtedy — aby jedni krew przelewali, a drudzy jak psy wystraszone szukali ukrycia w ucieczce przed walką.

Żołnierz w dawnych pojęciach ludu na wsi — to wojak, ponoszący trudy, a choć jemu i głód nie obcy, zna jednak życie, boć wiele widział i umie opowiedzieć mnogość nowych a niesłychanych na wsi wieści. Toteż gdy poborowi, przyjmowani przez komisje wojskowe, zostają przydzieleni do pułków — tedy następuje w dniu odjazdu nastrój wesołego ucztowania, zawadiackich przyśpiewek i pokrzyków, a nieraz i zadziornych przechwałek. Jest to starodawny zwyczaj szumnego a swobodnego udawania się do odbycia wojackiego obowiązku.

Ogólny osąd opinii krążącej na wsi stwierdza, że chłop niezdatny do wojska — to „fałeśny“ — a niezdarny pokraka, nie przedstawiający wartości męskiej, niewieściuch i płaczek miękliwy. Wiadomo, że na takiego mizeraka felernego patrzą dziewczęta pogardliwie, bo jak niezdatny na żołnierza, to ani z niego nie będzie dobry gospodarz, ani pracownik.

W tym osądzie uwydatniają się jasno i dobitnie nie tylko pojęcia tradycji ludowej, ale nade wszystko przebija tajona tężyzna i honorność ludu polskiego, który w swoim własnym, niepodległym państwie osądza wartość mężczyzny miarą jego przydatności żołnierskiej.

Choć tam żołnierz i lubi się przechwalać, ale młody, nie frasobliwy, smakują mu żarty i przemyślne figle; umie rozweselić, uradować, przypodchlebnie podejść, a honornie jak trza również i uwalić na zabawie, czy przy zawadzie. To też żołnierzowi — powiadają na wsi — należy wiele wybaczyć, bo to przecież swój brat — swój człowiek, nasz wojak. Dla tego też żołnierstwo jest duszą i honornością ludu.

(Dokończenie na stronie 6-ej)

Będziemy pracować w O. Z. N.

Uchwały Legionistów i Peowiaków na zjeździe lwowskim

W biegłą niedzielę odbył się we Lwowie nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Legionistów i Zw. Peowiaków z trzech województw Małopolski Wschodniej. W zjeździe wzięło udział przeszło 200 delegatów oraz przedstawiciele organizacji legionowych z całej Polski i reprezentanci władz.

Pierwszy referat wygłosił prezes koła lwowskiego POW. mgr. dypl. Ludwik **Domoń**. Mówił on głównie o sprawach ukraińskich. Od Ukraińców — oświadczył mówca — żądamy lojalności wobec państwowości polskiej. Mówca odczytał następnie deklarację rady legionowo-peowiackiej, która ma na celu zjednoczenie wszystkich niepodległościowców w Małopolsce Wschodniej.

Drugi z kolei mówca, prezes okr. lwowskiego Zw. Legionistów, pos. **Wojciechowski** określił stanowisko obozu legionowego i peowiackiego w Małopolsce wschodniej wobec aktualnych zagadnień politycznych. Podkreśliwszy konieczność oparcia się w pracy politycznej na szerokich masach, pos. Wojciechowski przeciwstawił się zarówno dążeniom totalistycznym jak i skrajnym kierunkom lewicowym. Stajemy — oświadczył mówca—do dyspozycji naszych władz naczelnych. Będziemy pracować w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

Następny mówca gen. **Karaszewicz-Tokarzewski podkreślił** owoce pracy politycznej obozu legionowego od czasu uzyskania niepodległości. Mówca podniósł konieczność pogłębienia zwartości organizacyjnej, zupełnego oddania się do dyspozycji jednej osoby w Państwie, która jest symbolem jednolitości i siły obronnej Państwa.

Następnie przewodniczący poddał pod głosowanie deklarację ideową zjazdu, która została przyjęta.

Zjazd zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.

Rezolucja w streszczeniu stwierdza na wstępie, że Legioniści i Peowiacy stają do apelu, na wezwanie Marszałka Śmigłego-Rydza, który przemówił do nich „dawnym żołnierskim językiem, jako do swych towarzyszy broni, na odprawie w dniu 30 października". Rola niepodległościowców nie kończy się na zrealizowaniu dokonanej już reformy ustroju Państwa Polskiego. Po uchwaleniu konstytucji, niepodległościowcom przypadły jeszcze obowiązki dopilnowania wykonania testamentu Marszałka Piłsudskiego. Pragnąc przyśpieszyć proces demokratyzacji i rozwoju gospodarczego Polski, zjazd wypowiada się za pełnią praw warstw pracujących, włościańskiej, robotniczej i inteligencji pracującej i podkreśla konieczność wykonania ustawy o reformie rolnej z uwzględnieniem specjalnych warunków na kresach wschodnich. Zjazd przeciwstawia się wszelkim próbom narzucenia Polsce ustroju totalnego. Zjazd wypowiada się przeciwko brutalnym wystąpieniom przeciwżydowskim. Rezolucja zgłasza gotowość współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowgeo. W zakończeniu rezolucja wzywa społeczeństwo do zwalczania komunizmu.

Młodzież chłopska pod sztandarami Armii

Wezwanie Ministra Spraw Wojskowych, by zorganizowana młodzież stawiła się w dniu Święta Niepodległości do przeglądu swych sił przez władze wojskowe, znalazło silny oddźwięk w organizacjach młodzieży chłopskiej, **w Centralnym Związku Młodej Wsi i w Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"**. Obydwie organizacje w wezwaniach do związkowców, w rezolucjach i uchwałach dały wyraz radości, że młodzież chłopska weźmie udział w defiladzie razem z Armią. Na temat Armii, jej zadań i celów czytamy między innymi w „Siewie Młodej Wsi":

„Rozwój życia narodowego musi być osłonięty nieustaną gotowością obronną całego narodu. Marsz do lepszej przyszłości musi osłaniać silna i związana z życiem narodu Armia".

A dalej... „Jak nie uogólnimy trudu i znoju w pracy o nowe wartości życia, tak nie braknie naszego trudu i znoju we współpracy z armią w dziele zapewnienia Polsce obronności, tak nie zabraknie naszej krwi w chwili zawieruchy wojennej".

W „Wiciach", organie Z. Mł. R. P. prezes organizacji Domański w artykule wstępnym podkreśla: „Ponoszenie odpowiedzialności za Polskę w obronie jej granic z natury rzeczy jest obowiązkiem młodzieży wiejskiej. Obowiązkiem, bo najliczniejsza warstwa chłopska stanowi trzon i podstawę istnienia Polski. Młodzież Wiciowa w dniu Święta Niepodległości, pod sztandarem naszej Armii w skupieniu i z godnością zadokumentuje swoją gotowość obronności granic".

(Dokończenie ze strony 5-ej)

Potwierdzeniem tej dumy był w 1934 r. głos jednej z gospodyń na zjeździe Centralnego Związku Kółek Rolniczych, gdy tłumaczyła zebranym z całą prostotą i szczerością, aby matki dzieciom podtykały więcej jedzenia, boć to wielka sromota i wstyd dla matki, a i dla całej rodziny, kiedy chłopak okaże się do wojska niezdatny i władza go nie przyjmie.

W tym przemówieniu uwydatniły się zdrowe pędy tradycji ludu polskiego dziwnie się łącząc z dawnym duchem rycerskości polskiej, która ongiś przeniknęła pewną jeno część społeczeństwa, a dziś przenika cały Naród wolnych i twórczych obywateli Państwa.

Tradycje żołnierskie, coraz bardziej potężniejąc, burzą tym samym dawne przekopy różnic kastowo - społecznych, albowiem żołnierskość najsilniej jednoczy i spaja wszystkich obywateli Polski do planowej pracy dla dobra i wielkości całego narodu.

To też lud wsi, odznaczający się trzeźwą oceną rzeczywistości, a liczący zawsze na swoją pracę i zaradność, przedstawia tym samym wyjątkową wartość z punktu obronności wojskowej i gospodarczej dla naszego Państwa. Dla tego też ze źródła wiejskiej tężyzny i zdrowia należy umiejętnie czerpać energię umacniającą siły Narodu.

Z tej więc racji Marszałek Śmigły - Rydz, ten wielki Syn ludu, mający jasną świadomość, gdzie tkwią główne złoża twórczych sił Polski i twarde gospodarze pojmowanie życia, objawiał i zawsze objawia najżywsze zainteresowanie ludem, tym oraczem ziemi polskiej, w którym mieści się ta prasiła żołnierska, a więc niewyczerpane źródło przyszłego bohaterstwa. Dla tego też zrozumiałe, że najchętniej zbliża się do ludu. A choć nie mówi ani pochlebstw, ani obiecujących zapowiedzi, ale ma tę wrodzoną właściwość oddziaływania na lud swoją prostotą, błyskiem badawczych ócz, uśmiechem dobrotliwości radosnej i ruchem żywości pełnej umiaru.

Nic więc dziwnego, że lud polski nie tylko go rozumie, ale czuje, że On właśnie jest krwią z krwi i kością z kości tego ludu, a więc najbliższy i to nie przez zasługi, ani wielkość zajmowanego stanowiska, a jeno przez tę polską, kmiecą siłę i zadziorną wytrzymałość. Dla tego też idee i dążenia chłopów tak szybko splatają się z ideałami polski zjednoczonej.

Chłopi, kierowani uczuciem ambicji i honornością celowego działania, pragną lepszego jutra, a w swych wysiłkach zwłaszcza przez młode pokolenie, zmierzają śmiało a nieodparcie ku temu, do czego nawołuje Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Antoni Langer.

Obrady posłów i senatorów

W ubiegłym tygodniu obradowały w Sejmie regionalne grupy posłów i senatorów województw: kieleckiego, lubelskiego i poleskiego. Omawiano prace ustawodawcze w związku ze zbliżającą się sesją parlamentu, oraz aktualne zagadnienia polityczne.

Dary Kaszubów

dla Marszałka Śmigłego-Rydza

W dniu Święta Niepodległości bawić będzie w Warszawie grupa 400 osób z pow. morskiego, która ofiaruje Marszałkowi dyplom obywatelstwa honorowego miasta Wejherowa w woj. pomorskim. Kaszubi przyjadą w strojach regionalnych i przywiozą dary dla Marszałka ze wszystkich ośrodków ziemi nadmorskiej. Rolnicy ofiarują Wodzowi wspaniały róg, artystycznie rzeźbiony, w którym znajdzie się tabaka mielona na sposób kaszubski. Rybacy zawiozą duży kuter z bursztynu oraz sieć rybacką szydełkowej roboty, pięknie i bogato ozdobioną.

Oprócz tego Kaszubi składać będą dary z wyrobów ceramiki kaszubskiej, haftów, rzeźb i t. p.

Jak Polska rozbrajała najezdników w roku 1918



Jedna ze scen rozbrojenia Niemców w Warszawie. Członek Polskiej Organizacji Wojskowej przeprowadza rewizję u Niemca, rozbrojonego przez obywateli stolicy.

Rozbroić wroga — oto rozkaz, który Komendant Koc dał oddziałom Polskiej Organizacji Wojskowej, gdy się zbliżał kres panowania niemieckiego i austriackiego na ziemi naszej.

Rozbroić Niemców! Rozbroić Austriaków! — hasło to, jak prąd elektryczny, przebiegało przez dusze młodzieży wiejskiej, inteligenckiej i robotniczej, która należała do P. O. W. Jako tako zbrojni Peowiacy otaczali oddziały wojskowe oraz gęsto rozsiane posterunki żandarmskie, wzywali do poddania i rozbrajali.

Z „dziadami“ austriackimi szło gładko. Tylko tu i ówdzie krew się polała, gdy gdzieś Austriak próbował oporu. Bywało, że żandarmów austriackich zaskoczyli Peowiacy we śnie, a wtedy stróże niewoli na kolanach i ze łzami w oczach błagali o litość, lękając się zemsty za swe podłości. Niepotrzebny jednak był ten nędzny strach: żołnierz polski zbyt wysoko ceni swój honor żołnierski, nie plami się krwią bezbronnych.

W ciągu pierwszego tygodnia listopada Austriacy na całym obszarze Małopolski i na południu Królestwa byli już rozbrojeni. Jedynie we Lwowie sprawa się przeciągała i przeszła w dłuższą wojnę z Ukraińcami.

Na obszarze zajętym przez Niemców, Adam Koc wydał rozkaz, aby zmobilizować całą POW i uderzyć na oddziały niemieckie natychmiast, skoro tylko naczelny Komendant Józef Piłsudski wróci z niewoli niemieckiej. Jakoż w dniu listopada, gdy Wódz zjawił się w Warszawie, wyszedł rozkaz ze wszystkich okręgów: uderzyć i rozbroić.

Przeważnie w nocy z 10 na 11 listopada natarli Peowiacy na załogi i posterunki niemieckie. Zaskoczyli je młodzi ochotnicy tak niespodziewanie, a wśród Niemców krążyły tak przesadne wieści o potędze POW, że od razu rozbrojono większość oddziałów niemieckich. Zaraz siłami polskimi obsadzono koszary, magazyny, najważniejsze budynki i miejsca oraz koleje.

Z rozkazu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza rozbrojenie odbywało się bardzo szybko, o ile można bez przelewu krwi i tak, aby wszystka broń dostała się w polskie ręce.

W Warszawie mniejsze oddziały rozbrojono natychmiast i bez oporu, tylko oddział na ratuszu trza było zdobywać po gęstej strzelaninie. Cała olbrzymia reszta załogi warszawskiej zamknęła się w Cytadeli i ostrzeliwując się na ślepo trwała wciąż w obawie zemsty polskiej. Z rozkazu Naczelnika Państwa zawarto z nią na koniec układ, że wolno im wyjechać z boczną bronią i karabinami, lecz broń tę złożą na stacjach granicznych.

Przez 6 dni wysłano z Warszawy 30 tysięcy Niemców. Z tego w Mławie rozbrojono 20 tysięcy. Odesłano do Warszawy złożone przez nich 12 tysięcy karabinów, 2 miliony nabojów karabinowych, moc granatów, broni ręcznej białej i palnej. Również mnóstwo broni odebrano Niemcom na drugiej stacji granicznej — w Skalmierzycach. Ani jeden Niemiec nie wyszedł z Polski z bronią w ręku.

Jak w stolicy, tak i w kraju rozbrajano sprawnie i przeważnie bez krwawych strat. W Kaliszu utworzył się sztab ziemi kaliskiej i rozbroił załogę z 900 ludzi. Oddziały kaliskie POW w pościgu za Niemcami zapędziły się w Poznańskie i jęły również tam rozbrajać Niemców. Wszyscy rozumieli, że powstająca Polska ma za mało broni i o broń się starano. W Kaliskim chłopi Peowiacy jęli nawet starym zwyczajem tworzyć oddziały kosynierów.

Tylko w miejscach, gdzie Niemcy byli gęściej skupieni, a przy tym czuli tuż za plecami wielkie siły zbrojne swych szeregów, tam rzecz szła oporniej. Dochodziło do krwawych rozpraw.

W Łomży POW musiało się bić z Niemcami na ulicach miasta. W Zagłębiu Dąbrowskim, po rozbrojeniu załóg miejscowych trzeba było walczyć z oddziałami, które napływały, wymknąwszy się zbrojno z głębi kraju. Jednak i te rozbrojono. W kilka dni później Niemcy opatrzywszy się, usiłowali wrócić i odebrać wielkie składy bielizny w Sosnowcu, ale oddziały polskie odparły to niespodziewane natarcie.

Najkrwawsze wypadki wywołali Niemcy na Podlasiu — w Białej i w Międzyrzecu. Pamiętajmy, że główna siła niemiecka na wschodzie skupiła się właśnie w pobliżu — na osi Brześć — Białystok. Stało tam około 200 tysięcy żołnierza niemieckiego.

Dnia 14 listopada 40 Peowiaków w Międzyrzecu zażądało, aby załoga niemiecka w sile 500 ludzi złożyła broń — tak jak w Warszawie i wszędzie. Grozili, że chłopi z okolicznych wsi nadciągną z widłami. Potwierdził jeden podoficer niemiecki, że po wsiach wre przeciw Niemcom, bo sam musiał przebrać się za chłopa, aby się dostać do miasta. Niemcy wydali więc broń, podpisano układ o swobodnym wyjściu, podano sobie ręce. Ale na nieszczęście, Peowiacy popełnili wielki błąd: nie wyprawili upokorzonych Niemców natychmiast z Międzyrzeca. Ci na trzeci dzień ściągnęli kamratów z Białej. Gęsto zbrojny oddział niemiecki wjechał do miasta na pancerkach: wściekli i pijani Niemcy otoczyli nad ranem koszary peowiackie i podpalili; nie zwracali uwagi na wywieszoną białą chorągiew — urządzili zwierzęcą rzeź Peowiaków; wystrzelali jednych, inni zginęli w płomieniach. Potem rzucili się na domy czynniejszych Polaków cywilnych i pastwiąc się, zabijali bezbronnych. Ogółem wymordowali 44 młodzieży.

Następnych dni Niemcy z Międzyrzeca urządzili napad na wsie Drelów i Łózki, oddalone o 10 km od miasta. Ale Drelów okopał się szańczykami i przywitał Niemców kulami. Niemcy się cofnęli. W potyczce 2 Drelowiaków zginęło. Kilka innych wsi pod Międzyrzecem najeźdźcy jeszcze złupili przed wyjazdem z Polski.

Trudno opisywać wszystkie wypadki z rozbrajaniem na całej przestrzeni kraju. Do 19 listopada nie było już Niemców w Polsce środkowej. Trzymali się jeszcze parę tygodni w województwach wschodnich, nim i stąd nie wyprawiono tego wielkiego mnóstwa pociągami do Niemiec.

Rozbrajając błyskawicznie najazd i oczyszczając kraj z Niemców, Polska wcale nie chciała się wdawać w wojnę ze złamaną i w tej chwili już nie groźną siłą niemiecką. Wskazywał Wódz narodowi daleko ważniejsze zadania.

Dnia 11 listopada 1918 r., gdy Józef Piłsudski objął ster rządów, Polska stała się niepodległym Państwem. Ale nie miała ani granic, ani wojska, ani ustalonego bytu. Tymczasem od wschodu wznosiła się nowa groźba — czerwona Rosja. Na walkę o granice państwowe, a szczególnie o granice wschodnie, trzeba było wytężyć wszystkie siły. Trzeba było bronić samego bytu niepodległego, któremu zagrozili bolszewicy. Naród podjął to wielkie dzieło pod rozkazami Wielkiego Wodza i w krwawej, dwuletniej blisko wojnie, świetnie wykonał.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG KRAKOWSKI

W niedzielę, dnia 24 ubiegłego miesiąca odbyło się w **Żywcu** zebranie członków Rady Obwodowej pod przewodnictwem prezesa Władysława **Pieronka.** Po omówieniu podstaw ideowych i konkretnych prac O. Z. N. powołano do życia sekcje: rolną, pod przewodnictwem Władysława **Kępińskiego;** spółdzielczą, pod przew. ks. **Kaczmarczyka** Władysława; kulturalno - oświatową — dyr. **Mączyńskiego** Mieczysława. Następnie omówiono organizację Oddziałów gminnych O. Z. N., ustalając równocześnie składy 6 Rad Oddziałowych.

Dnia 26 października br. odbyło się **w Brzesku** pierwsze organizacyjne zebranie Rady Obwodowej Org. Wiejskiej O. Z. N. pod przewodnictwem Józefa **Gołąbka.** Z ramienia Okręgu wziął udział w posiedzeniu Fr. **Najbar,** wygłaszając referat o sprawach polityczno - ideowych i organizacyjnych O. Z. N. Po obszernej dyskusji, w której wszyscy wyrazili potrzebę zjednoczenia wsi na gruncie ideologii Obozu, powołano do życia sekcje: rolną, pod przewodnictwem **Skarżyńskiego,** spółdzielczą — **Gołąbka;** kulturalno - oświatową — d-ra **Brzeskiego;** samorządową — rej. **Juzkiewicza.** Na zakończenie ustalono składy Rad Oddziałowych.

W dniu 26 października br. odbyło się trzecie zebranie Rady Obw. w **Krakowie** pod przewodnictwem inż. Mariana **Czerwińskiego.** Oprócz spraw organizacyjnych omówiono na podstawie referatu przewodniczącego sekcji rolnej **Blecharskiego** bardzo dokładnie potrzeby rolnictwa w powiecie. Rada postanowiła również podjąć działalność na rzecz „Pomocy Zimowej"; m. in. dwóch członków Rady weszło do Powiatowego Wykonawczego Komitetu Pomocy Zimowej. W końcu uchwalono termin przyszłego posiedzenia na dzień 19 bm., celem omówienia pośrednictwa w handlu na wsi i zagadnienia zbytu płodów rolnych.

Pod przewodnictwem inż. **Rączkowskiego** odbył się dnia 31 października w **Nowym Sączu** jednodniowy kurs dla działaczy Org. Wiejsk. O. Z. N. z pow. nowosądeckiego i limanowskiego. Przewodniczący kursu omówił obecną sytuację w kraju i zagranicą, założenia ideowe O. Z. N. i jego metody pracy. O potrzebach, bolączkach i możliwościach gospodarczych tych dwóch podhalańskich powiatów przemawiali: mgr. F. **C[illegible]kowski** i prof. **Wzorek** Franciszek.

OKRĘG LUBELSKI

W dniu 31 października br. w **Lubartowie** obradował Zjazd Obwodu lubartowskiego Org. Wiejskiego O. Z. N.

Zjazd odbył się pod przewodnictwem prezesa Obwodu lubartowskiego pos. Stefana **Tatarczaka** i przy współudziale delegata Okręgu pos. **Chacińskiego.**

Wzięło w nim udział ponad 450 osób — członków Zarządów Oddziałów gminnych oraz zaproszonych gości.

Do prezydium zostali powołani: **Cholewa** Henryk i **Krajewski** Bolesław . Sekretarzował **Aftyka** Bronisław.

Referat na temat polityczno - gospodarczy wygłosił przewodniczący pos. Tatarczak; podkreślił on głównie potrzebę istnienia Org. Wiejskiej O. Z. N. i znaczenie tejże organizacji w życiu gospodarczym i państwowym.

Następnie delegat okręgu lubelskiego pos. Chaciński odczytał listę zatwierdzonych przewodniczących Zarządów Oddziałów gminnych.

Przed paru dniami odbyło się w Lublinie zebranie Rady Okręgowej O. Z. N. Org. Wiejskiej pod przewodnictwem posła Wincentego **Kociuby** — Przew. O. Z. N. — na Okręg lubelski. W zebraniu wzięli udział prawie wszyscy członkowie Rady Okręgu oraz Przewodniczący Obwodów.

Porządek obrad obejmował: sprawozdanie z dotychczasowej działalności Okręgu lubelskiego — które złożył poseł W. Kociuba, omówienie sytuacji organizacyjnej w terenie oraz plan pracy na najbliższy okres.

W dyskusji poruszano sprawy szybkiej przebudowy ustroju rolnego, przeprowadzenia swobodnych wyborów do samorządów, podniesienia stopnia kultury i oświaty wsi oraz prac organizacyjnych w terenie.

Na wniosek Przewodniczącego Rady powołano cztery Komisje:

Rolną — przewodniczy Andrzej **Koter,** samorządową pos. Stefan **Tatarczak,** spółdzielczą pos. Piotr **Szumowski,** kulturalno-oświatową — adw. Tomasz **Czernicki.**

W tym samym dniu odbyła się odprawa Przewodniczących Obwodów całego Okręgu lubelskiego, którą prowadził Przewodniczący O. Z. N. Okr. lubelskiego — pos. Wincenty Kociuba.

Porządek obrad obejmował: omówienie dotychczasowych prac w Okręgu, plan pracy na okres najbliższy oraz sprawy organizacyjne.

W odprawie wzięli udział przewodniczący Obwodów oraz członkowie Rady Okręgu.

W dniu 14 b. m. odbędzie się zjazd Obwodowy O. Z. N. Org. Wiejskiej **w Tomaszowie Lubelskim,** na którym wygłoszony będzie przez przedstawiciela Okręgu referat ideowo-programowy.

Na zjazd ten Przewodniczący Obwodu zaprasza członków Rad Oddziałów i Obwodu oraz działaczy powiatu tomaszowskiego.

OKRĘG WOŁYŃSKI

Po ukonstytuowaniu się władz okręgowych, w dniu 24 października b. r. odbyło się w **Łucku** posiedzenie prezydium powiatowego pod przedwodnictwem dyr. **M. Podolskiego** i przy udziale delegata Okręgu inż. **Chmielińskiego,** na którym powołano do życia następujące sekcje:

gospodarczą — z dyr. W. Szewczykiem na czele, społeczną — pod przewodnictwem R. Sobieszczańskiego, kulturalno-oświatową pod przewodnictwem Z. Fedorczuka i propagandowo-organizacyjną pod przewodnictwem dyr. M. Podolskiego, który jest jednocześnie prezesem Zarządu Powiatowego. Wiceprezesami Zarządu zostali mianowani: Tadeusz Moszyński, Paweł Galik i Mieczysław Teliszewski, a skarbnikiem — A. Zabielski. Na sekretarza Zarządu powołano K. Woźniaka.

Po zakończeniu tych prac Obóz Zjednoczenia Narodowego przygotowuje się obecnie do organizowania sieci niższych komórek organizacyjnych w podległych sobie powiatach.

Biuro Zarządu Powiatowego Obozu Zjednoczenia Narodowego mieści się w Łucku, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 63, w którym czynny jest codziennie, za wyjątkiem świąt i niedziel, w godzinach od 17 do 19 sekretariat, przyjmujący zapisy do Obozu od kandydatów na członków.

Dnia 27 października odbyło się posiedzenie Prezydium Komitetu Powiatowego i przewodniczących wszystkich sekcyj. Omawiano sprawy organizacyjne, propagandowe oraz program pracy na najbliższy okres czasu. Postanowiono urządzić w listopadzie zjazdy gminne w **Ołyce, Kiwercach i Rożyszczach.**

OKRĘG TARNOPOLSKI:

Na terenie Okręgu tarnopolskiego zostały dotychczas zmontowane Oddziały gminne w 7-miu powiatach.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI:

Dnia 27 bm. w lokalu O. Z. N. **w Białymstoku** odbyło się zebranie przedstawicieli gmin powiatu białostockiego. W zebraniu wziął udział wojewoda białostocki. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Obwodu, **Jędrychowskiego,** zabrał głos pos. **Łazarski,** wygłaszając odczyt programowy o politycznych i gospodarczych zadaniach Obozu.

Z kolei odczyt gospodarczy wygłosił dyr. **Antoni Rutkowski.** W dyskusji specjalnie silnie poruszono sprawę bezpieczeństwa na wsi oraz polityki skarbowej, która od wielu lat demoralizuje płatnika, przyznając ulgi i specjalne premie opornym płatnikom, a egzekwując dotkliwie najdrobniejsze zaległości u dobrych i pewnych płatników.

Na zakończenie pos. Łazarski zamianował komitety gminne, których przewodniczącym zostali na gminy: **Michałowo** — Kaczmarek Jan; **Trzcianne** — Gilewski A.; **Dolistowo** — Maciejewski Stanisław; **Gródek** — Szorc Longin; **Goniądz** — Gabrielewicz Władysław; **Juchnowiec** — Muszyński Franciszek; na miasto **Goniądz** — Wróbel Bronisław; **Zabłudów**— Jaroszewicz Michał; **Obrubniki** — Sokólski Bolesław; **Wasilków** — Rybakowicz Wincenty; miasto **Suraż** — Karłowicz Teofil; miasto **Choroszcz** — dr Deresz St.; **Knyszyn** — dr Nowakowski; **Choroszcz** — Zachowicz Michał; **Dojlidy** — Rudnicki; **Krypno** — Jakacki Henryk; **Kalinówka** — Masłowski Wacław; **Białostoczek** — Zaczeniuk Franciszek; **Zawyki** — Korzeniowski; **Czarna Wieś** — Pogorzelski Kazimierz.

W ubiegłym miesiącu kierownik sekretariatu Okręgu Wiejskiego inż. **Roman Lipski** łącznie z przewodniczącym Obwodu, **Julianem Łazarskim** dokonał objazdu gmin **powiatu augustowskiego.** Zebrania dyskusyjne z referatem programowym inż. Lipskiego odbyły się **w Lipsku, Augustowie, Sztabinie** łącznie z **Dębowem, Białobrzegami, Bargłowie, Szczebrze** i **Raczkach.**

Po zmontowaniu wszystkich Obwodów, praca organizacyjna rozszerzyła się na gminy (Oddziały). W związku z tym z ramienia Okręgu inż. **Roman Lipski** dokonał ostatnio kilku wyjazdów w teren, celem udzielenia wskazówek przewodniczącym Oddziałów. Objazd dotychczasowy objął gminy: **Podorosk, Łysków, Porozów, Sisłocz, Roś, Tarnipol.**

W ubiegłym miesiącu odbył się Zjazd organizacyjny w Obwodzie **Ostrołęka.** W Zjeździe wziął udział pos. **Łazarski,** Przewodn. Okręgu, który wygłosił odczyt zasadniczy. Po odczycie pos. Łazarskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, która wyświetliła obecnym zagadnienia w nim poruszane. Na zakończenie zebrania pos. Łazarski w imieniu gen. Galicy mianował członków Prezydiów Oddziałowych.

Co się dzieje za granicą

Uregulowanie polsko-niemieckich spraw mniejszościowych

Całe społeczeństwo polskie, alarmowane dotąd nieustannie wieściami o gwałtownych prześladowaniach naszej mniejszości narodowej w Niemczech odetchnęło — zdawaćby się mogło — z chwilą wymiany **deklaracyj Rządów polskiego i niemieckiego w sprawie mniejszości narodowych.** Deklaracje te i poprzedzające je porozumienia ustalają bowiem ponad wszelką wątpliwość — po raz pierwszy zresztą od czasu wytyczenia granicy polsko-niemieckiej — bezwzględną równość prawną tak polskiej mniejszości narodowej w Trzeciej Rzeszy, jak i mniejszości niemieckiej w Polsce.

W myśl tych deklaracyj nie może być mowy przede wszystkim o jakichkolwiek próbach wynaradawiania. Członkom mniejszości przysługuje prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, zrzeszania się w stowarzyszenia o charakterze kulturalnym i gospodarczym, zakładania i utrzymywania szkół, pielęgnowania życia rolniczego w swym ojczystym języku, dalej — nie mogą im być czynione utrudnienia przy wyborze lub wykonywaniu zawodu. Te zasady jednak nie mogą w żadnym razie naruszać obowiązku bezwzględnej lojalności członków mniejszości w stosunku do państwa, którego są obywatelami.

A więc wszystko to — co dotychczas wchodziło w dziedzinę prześladowania, co było tępione wszelkimi sposobami przez władze hitlerowskie. Wprost nie chce się wierzyć, by Niemcy przekreśliły tak „łatwo" dotychczasową swą politykę względem naszej mniejszości. Ta przeto „łatwość" budzi w nas wielkie zastrzeżenia w „dobre" intencje Trzeciej Rzeszy, która — jak to stwierdzają wtajemniczeni — umizgami pod adresem Polski, a przed tym Belgii usiłuje zamaskować swe apetyty kolonijne.

Ano zobaczymy...

Tego już za wiele, „wodzowie" z Gdańska!

Polska, rokując z Niemcami, nie mogła, rzecz jasna, domagać się gwarancji i dla mniejszości w Gdańsku, bo nic Niemcom do Gdańska. Niemimo usiłowań przywódców tamtejszych hitlerowców, z których jeden, osławiony „wódz" Foerster zapowiedział w ostatniej swej mowie, że „niedługo flaga Trzeciej Rzeszy będzie flagą państwową Gdańska" (!), a nowe ustawy przyniosą dalsze dostosowanie do ustawodawstwa, obowiązującego w Niemczech.

Trudno zaiście zrozumieć politykę sobiepanów gdańskich, którym już nawet i Berlin oświadczył, by „przestali utrudniać stosunki polsko - niemieckie". W obawie naturalnie przed przeciągnięciem struny i skończeniem się naszej cierpliwości, która przecież musi się w końcu wyczerpać!!!

W Brukseli radzą...

My bowiem nie będziemy się „patyczkować", nie będziemy tracić czasu na pustych gadaninach, jak się to obecnie dzieje w Brukseli (Belgia), gdzie toczą się t. zw. narady 9 mocarstw (przy udziale przedstawicieli 19 państw) w sprawie „zatargu" japońsko - chińskiego. Już na samym początku tych narad zauważono, że nie mają panowie politycy o czym mówić z powodu braku przedstawiciela Japonii, to też ograniczono się do wysłania powtórnego zaproszenia na narady pod adresem Japonii, oraz zajęto się sprawą wojny domowej w Hiszpanii i kolonii niemieckich.

O, ironio! Narady mające na celu zażegnanie wojny japońsko - chińskiej poświęcone są Hiszpanii i Niemcom. Gdzie Rzym, a gdzie Krym... Świadczy to jednak dobitnie o słabości wszelkich Lig, Komitetów (choćby Nieinterwencji — nie mieszania się do spraw hiszpańskich, który nic a nic nie zrobił... i cicho o nim!) konferencyj i t. d. Wymowę ma dziś pięść — a pięść to siła. Tak przynajmniej myśli Japonia, która i tego zaproszenia nie przyjęła, pragnąc załatwić sprawę chińską bezpośrednio z Chinami.

...a Japonia nic sobie z tego nie robi

Na tak twarde i nieustępliwe stanowisko Japonii wpłynęły niewątpliwie narady t. zw. „Młodej Azji", w których wzięli udział przedstawiciele Włoch, Sjamu, Chin północnych, Mandżurii oraz państw mahometańskich, nawołujący do przymierza przeciwbolszewickiego wszystkie państwa azjatyckie i ostrzegający przed skutkami wtrącania się Europy i Ameryki do wojny w Chinach — oraz podpisanie przez Włochy układu przeciwkomunistycznego. Zdają sobie też Japończycy sprawę z tego, że narady brukselskie nie spowodują czynnego wystąpienia zbrojnego któregoś z tych mocarstw, gdyż Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie zechcą wysyłać swej floty na niepewne wody chińskie, gdzie mogłaby ją czekać zagłada, a Francja i Anglia — osaczone na Morzu Śródziemnym — boją się ruszyć, wiedząc, że rozszerzenie się zatargu na Oceanie Spokojnym stanie się sygnałem wojny w Europie.

Więc też toczą śmiertelną walkę dalej tak na północy, jak i pod Szanghajem. W północnych Chinach odnieśli kilka większych zwycięstw, które otworzyły im drogę do stolicy prowincji Szansi i dalej na południe.

Dwa „trójkąty"

Na naradach jednak w Brukseli zarysował się nowy układ sił. Z jednej strony stoją państwa demokratyczne tej miary, co Stany Zjednoczone, Anglia i Francja, z drugiej zaś prężne, nieuznające dla swych żywiołowych dążeń mocarstwowych żadnych tam — Włochy, Niemcy i Japonia. Niewątpliwie wcześniej, czy później między tymi potęgami dojść musi do rozgrywki, tymczasem zaś tak jeden „trójkąt": Paryż — Londyn — Waszyngton, jak i drugi: Rzym — Berlin — Tokio przygotowują się, nie szczędząc pieniędzy na zbrojenia.

Przygotowania wojenne Stanów Zjednoczonych

O tym naprężeniu świadczą również przygotowania mobilizacyjne Stanów Zjednoczonych. Wyszło bowiem na jaw, że tamtejsze ministerstwo wojny wysłało do wszystkich oficerów rezerwy listy z zapytaniem, czy zgodziliby się objąć stałe stanowisko w armii na wypadek, gdyby położenie stało się ciężkie. Poza tym dowództwo marynarki wojennej wydało poufne zlecenia dowódcy floty na Pacyfiku (morze między Ameryką i Azją), dotyczące ewentualnej konieczności nagłego wypłynięcia floty. Pewną liczbę okrętów zgrupowano już w sąsiedztwie wysp Aleuckich (na zachód od Stanów Zjednoczonych).

Kłopoty Francji z Afryką

W Brukseli nawiązane też zostały rozmowy francusko - angielskie, celem wspólnego frontu przeciw próbom naruszenia pokoju w Afryce północnej, gdzie Arabowie, podburzeni przez agentów włoskich i niemieckich, wzniecili powstanie przeciw Francji. Szał rewolucyjny objął tak Maroko francuskie, jak i Algier, przy czym do poskromienia rozruchów użyła tam Francja oddziałów Legii Cudzoziemskiej. Niebezpieczeństwo francuskie jest tym większe, że zaraz obok — w Tunisie Mussolini zgrupował ogromne ilości wojska.

Nie jest więc wykluczone, że w odpowiedniej chwili Anglia i Francja wystąpią ze wspólną deklaracją, w której ogłoszą rozszerzenie francusko - angielskich zobowiązań wzajemnej pomocy (dotąd dotyczą one granicy Renu) i na Afrykę.

„Arabska niepodległa Palestyna"

Ta wzajemna pomoc przyda się i Anglii. Chodzi o Palestynę, gdzie wprawdzie wojska angielskie przywróciły spokój, ale „spokój" ten jest bardzo niepewny. Jak zwykle przed burzą... Tym więcej, że zastępca przywódcy Arabów palestyńskich — Wielkiego Muftiego oświadczył w jego imieniu, iż „jedynym rozwiązaniem sprawy, możliwym w tym względzie do przyjęcia dla Arabów, jest stworzenie arabskiej niepodległej Palestyny, w której Żydzi stanowiliby jedynie 30 na sto ludności, wyrzekając się tym samym swych obecnych roszczeń". O to walczyć będą Arabowie do ostatniej kropli krwi...

Porozumienie Anglii z gen. Franco

Niespodziewany jest natomiast zwrot Anglii w sprawie hiszpańskiej. Przeprowadziła ona mianowicie szereg rozmów z rządem gen. Franco, przy czym rozmowy te uwieńczone zostały pomyślnymi wynikami: Anglia wyśle wkrótce swych przedstawicieli (na razie handlowych tylko — a jakże!) do Hiszpanii, pozostającej pod panowaniem powstańców. Postanowienie to wprawiło Francję w zakłopotanie. I nie dziwota. Zdaje się bowiem przekreślać wszystkie dotychczasowe wspólne z Francją „wyjście" z kłopotliwej wojny hiszpańskiej i prowadzić je na własną rękę (naturalnie dla interesu — taka jest już Anglia!).

Wstrząsy wewnętrzne we Francji

Tymczasem Francja przeżywa szereg doniosłych wstrząsów wewnętrznych. Kongres radykałów społecznych w Lille (czytaj Lil), w czasie którego dochodziło do gwałtownych tarć na tle polityki gospodarczej i finansowej, a który zakończył się obdarzeniem pełnym zaufaniem rządu, — proces skompromitowanego płk de la Roque'a, ustawiczne groźby strajkowe warstw pracowniczych w celu uzyskania podwyżki płac, wreszcie toczące się obrady partii socjalistycznej, mające wyjątkową doniosłość ze względu na odbywanie się ich tuż przed wznowieniem posiedzenia parlamentarnego — oto sprawy, które trzymają dziś całą Francję w napięciu.

Nowy rząd w Belgii

Miała je też i sąsiadująca z Francją Belgia, gdzie przesilenie rządowe trwało 2 tygodnie. Stosownie do naszych przewidywań, przedstawiciel stronnictwa katolickiego zrzekł się czynności utworzenia nowego rządu. W wyniku tego król powierzył tę czynność ministrowi spraw zagranicznych poprzedniego rządu, socjaliście Spaakowi, który go utworzył, przy czym weszło doń 6 socjalistów, 5 katolików i 3 liberałów. Spaak przewodniczy również obradom 9 mocarstw.

2 zamachy na Stalina

W obradach tych biorą udział również Sowiety, które jednak nie „rzucają się" tak, jak w Komitecie Nieinterwencji. We własnym bezsprzecznie interesie. Od dłuższego już bowiem czasu daje się zauważyć coraz większe ich odosobnienie. Nawet te państwa, które z nimi związane były nićmi serdecznej przyjaźni — zaczynają, pod wpływem ostatnich wypadków w Sowietach — stronić od nich. Wypadki te — to bezustanne egzekucje, masowe tępienie „wrogów ludu" i „szpiegów", „kontrrewolucjonistów" itd., tysięczne aresztowania, głód i nędza...

W ostatnich dniach znów wykryto na Kaukazie organizację „szpiegowsko - terrorystyczną", dążącą — jak głosi akt oskarżenia — do obalenia władzy sowieckiej i odebrania Abchazji od Sowietów w drodze zbrojnego powstania. Organizacja ta dokonała 2 zamachów na Stalina: jednego w r. 1933, drugiego w 1935. Oba jednak nie udały się. Na czele tej organizacji stał prezydent republiki Abchazyjskiej Łakoba i komisarz rolnictwa Czanunaz.

Wrzenia w Południowej Ameryce

Za podminowaną Europą i Azją kroczą i inne części świata. W Paragwaju w Ameryce Południowej wybuchła rewolucja wojskowa, którą po długich walkach stłumiły oddziały wierne rządowi, wyłapujące i ścigające jeszcze do dziś buntowników, usiłujących przekraść się do Brazylii. Ale i tam jest nielepiej. Po wykryciu bowiem spisku komunistycznego, dążącego do przewrotu — rząd brazylijski ogłosił stan wojenny w całym kraju, — przywódców komunistycznych stracono — inni czekają swej kolejki.





U góry: Groźne skutki długotrwałej powodzi w Syrii (Mała Azja), o której już donosiliśmy.

Z boku: Przejazd króla angielskiego Jerzego VI przez ulice Londynu do parlamentu, gdzie wygłosił pierwszą swą „mowę tronową".

U dołu: W obronie swej ojczyzny Chin walczą nawet dzieci...



Na szerokim świecie

DRUGIE GIMNAZJUM POLSKIE W NIEMCZECH.

W wyniku, ostatnio zawartego układu z Niemcami o mniejszościach narodowych, władze niemieckie udzieliły zewolenia na otwarcie prywatnego gimnazjum polskiego w Kwidzyniu.

W ten sposób długoletnie wysiłki Związku Polaków w Niemczech zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Nowopowstałe gimnazjum wzniesione zostało wytrwałym wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego w Niemczech.

BOGACTWA PUSZCZ I BORÓW POLSKICH WZBUDZAJĄ PODZW I UZNANIE NA WYSTAWIE W BERLINIE.

W dniu św. Huberta, patrona myśliwych, premier i wielki łowczy Trzeciej Rzeszy, Goering, otworzył uroczyście Międzynarodową Wystawę Łowiecką w Berlinie. Wśród licznych państw w wystawie bierze udział i Polska. Okazy zwierzyny polskiej (wypchane) są najpiękniejsze i najliczniejsze.

Toteż Polska zdobyła w ocenie międzynarodowej pierwsze miejsce w wystawie, otrzymując 313 nagród, w tym pierwszych nagród 79, a drugich 95. Trzeba zaznaczyć, że wystawa grupuje okazy z 5 części świata.

Wspomnieć tutaj należy, że w naszych puszczach i borach żyje: 12 tysięcy 837 jeleni, 250 niedźwiedzi, 28 żubrów, 8 tysięcy 229 dzików, 72 tysiące przeszło sarn i wiele innej zwierzyny i ptactwa, niespotykanego gdzie indziej.

KRÓL BUŁGARII BORYS MASZYNISTĄ

Król bułgarski Borys znany jest z tego, że z zamiłowania oddaje się sportowi prowadzenia pociągu. W swoim kraju często w ubraniu maszynisty prowadzi lokomotywę. Ostatnio w czasie swego pobytu w Anglii poprowadził on na prośbę zarządu kolei najszybszy pociąg angielski zw. „Koronacyjnym Szkotem". Był to pierwszy przejazd tego pociągu. Król Borys osiągnął na nim wielką szybkość 141 km na godzinę. Jak sam potem przyznał, była to najszybsza jego jazda w życiu.

SAMOLOTY ZDERZYŁY SIĘ W POWIETRZU

W czasie lotu ćwiczebnego nad lotniskiem Otapeni pod Bukaresztem (Rumunia), wkrótce po starcie zderzyły się na nieznacznej wysokości dwa samoloty szkolne. Pilot jednego z aparatów poniósł śmierć. Samolot został doszczętnie zniszczony. W drugim aparacie oderwał się silnik. Lotnikowi udało się wylądować, jednak odniósł poważne rany, a samolot spłonął.



Arabskie dziewczę — uczennica szkoły tkackiej w Trypolisie (Afryka północna).

Z całego kraju

PODZIEMNA ROBOTA NA SZKODĘ POLSKI.

W sądzie okręgowym w Wilnie toczy się sprawa Konstantego Staszysa, prezesa tymczasowego komitetu litewskiego w Wilnie. Staszys jest oskarżony o to, że otrzymywał wielkie pieniądze ze skarbu państwa litewskiego, ze Zw. Wyzwolenia Wilna (odebranie Wilna Polsce), mającego swą siedzibę w Kownie na Litwie, oraz z innych organizacji litewskich. Pieniądze te używał on na prace wywrotowe, zmierzające do oderwania Wilna i Wileńszczyzny od Państwa Polskiego.

W czasie od kwietnia do listopada ubiegłego roku Staszys otrzymał na te cele 500 tysięcy złotych.

ZATONIĘCIE POLSKIEGO STATKU W GDYNI

W porcie gdyńskim w czasie manewrowania przy wybrzeżu polskim statek żeglugi polskiej „Puck", skutkiem ciemności, zderzył się z małym statkiem „Transport". Wskutek zderzenia „Transport" doznał rozcięcia burty i w ciągu paru minut poszedł na dno. Załoga w liczbie 5 osób w ostatniej chwili zdołała się uratować.

Przez kilka dni czyniono starania celem wydobycia zatopionego statku, który wreszcie w ostatnio wydobyto przy pomocy pływającego dźwigu i statków.

URUCHOMIENIE NAJWIĘKSZEGO PIECA HUTNICZEGO W POLSCE

W ubiegły czwartek w Chorzowie na terenie huty „Piłsudski", uruchomiono nowy wielki piec. Największy ten piec w Polsce wybudowany został wyłącznie przez polskich inżynierów i robotników.

W uroczystym uruchomieniu pieca wziął udział minister przemysłu i handlu Antoni Roman.

POCIĄG NAJECHAŁ NA FURMANKĘ.

Na przejeździe kolejowym we wsi Lipienice, pow. radomski, wydarzyła się tragiczna katastrofa, zakończona śmiercią pięciu osób.

Na otwarty przejazd wjechał wóz z 5 osobami. Jednocześnie nadjechał pociąg i w pełnej szybkości wpadł na wóz, rozbijając go doszczętnie. Wszystkie pięć osób poniosło śmierć. Śledztwo ustaliło, że winę ponosi woźnica, który widząc nadjeżdżający pociąg, usiłował przejechać tory przed jego przejściem.



U góry: Potężna Armia i nowoczesna broń to najlepsza obrona naszego niepodległościowego dorobku.

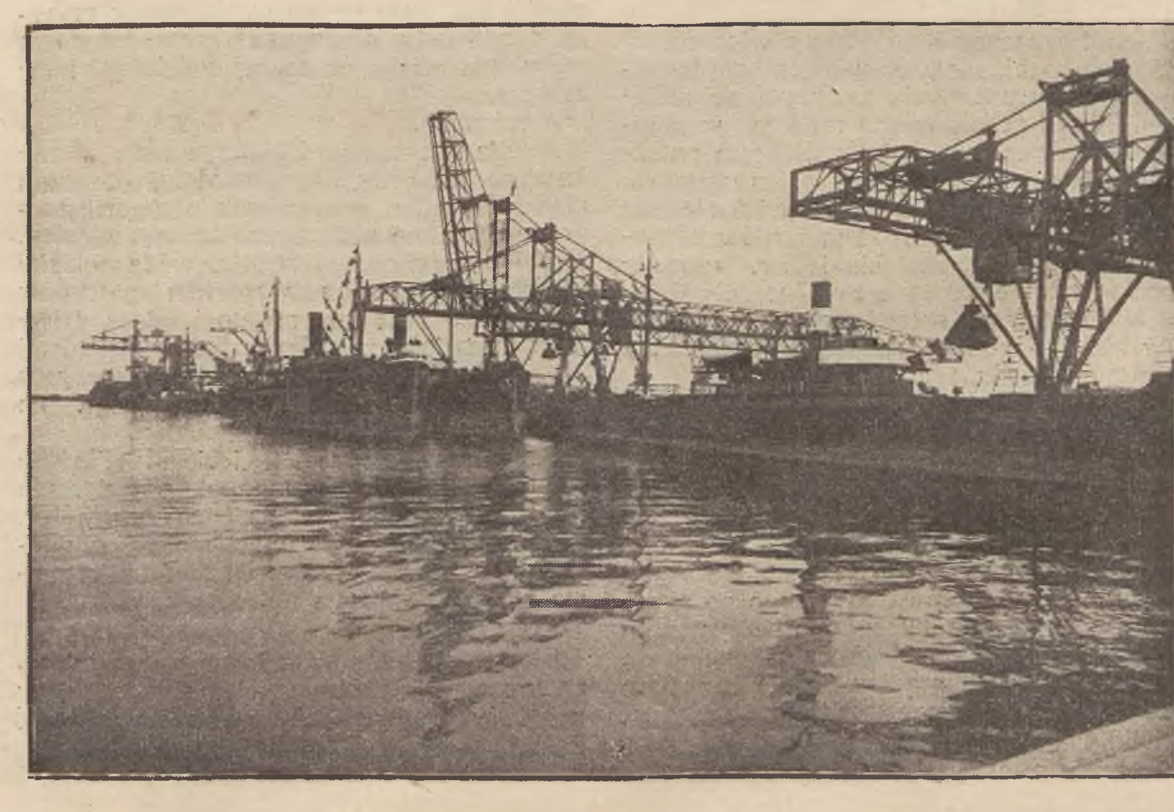


Z boku: Rok temu, w przeddzień Święta Niepodległości...

U dołu: Gdynia — owoc polskiej pracy. Na obrazku część portu.



Marszałek Śmigły-Rydz na uroczystości odsłonięcia popiersia Pierwszego Marszałka J. Piłsudskiego w Uniwersytecie Warszawskim.



Co nam piszą Czytelnicy

Pamięci bohaterów

Dnia 24 października 1937 r. odbyło się w Gostkowie powiatu łęczyckiego odsłonięcie pomnika, wystawionego na szlaku, którym szły wiekopomne Legiony Józefa Piłsudskiego. Tu właśnie II-gi ich batalion stoczył 29.10. 1914 r. bitwę z wojskiem rosyjskim, walcząc „o honor i wolność Ojczyzny", jak głosi napis na głazie — pomniku.

Ciężka to była droga, którą wiódł oddziały Legionistów Wielki Wódz, Józef Piłsudski. Przez trudy, znoje, przez rany i morza krwi szli i Ci najlepsi synowie Matki - Ojczyzny, którzy nie mogli i nie chcieli pogodzić się z Jej niewolą.

Opatrzność, która kieruje losami narodów, sprawiła, że te heroiczne poświęcenia, te zrywy i wysiłki nie były daremne. Z krwi bohaterów wyrosła Niepodległa Polska.

Toteż nic dziwnego, że potomność, pomna tych wielkich zasług, czci pamięć bohaterów, wieńcząc znaczniejsze ich czyny widomymi znakami hołdu, jakimi są pomniki, czy tablice pamiątkowe, czy też krzyże na mogiłach poległych za „Tę, co nie zginęła."

A jak twarde i proste było ich żołnierskie życie, tak też i prosty wystawiono pomnik. Surowy, nieociosany głaz granitowy potężnych rozmiarów, wydobyty z tutejszych pól, rzucono na podstawę, na skrzyżowaniu dróg Łęczyca — Poddębice i Ozorków — Uniejów. Na głazie tym pod godłem Państwa, wyryty napis, który przypomina przechodniom o świętym obowiązku miłości Ojczyzny. Licznym przybyciem na uroczystość odsłonięcia zadokumentowała ludność okoliczna swoje głębokie uczucia wdzięczności dla zasług wielkiego Twórcy Niepodległości Polski. A kiedy, po zdjęciu zasłony, przedstawiciel Armii generał Neugebauer, przemówił w treściwych, żołnierskich słowach do zebranych, dziękując za dyplom honorowego obywatelstwa, który mu wręczono, to widziało się na twarzach wszystkich zebranych ten święty zapał i gotowość czynu tych, którzy rzucali się na dziesięciokroć liczniejszego przeciwnika i zwyciężali. A jak ongiś na zew nieodżałowanej pamięci Wielkiego Wodza, tak i teraz na każde skinienie dzielnych i godnych Jego następców poszłyby te zebrane tłumy po nowe zwycięstwa, nie żałując krwi i życia w obronie ukochanej Polski.

— „Wskazał nam Naczelny Wódz — mówił na zakończenie generał Neugebauer — drogę, którą iść mamy i postawił Polskę w rzędzie mocarstw. Toteż, spełniając święty Jego testament, musimy za wszelką cenę stanowisko to utrzymać i musimy być silni, gdyż tylko w ten sposób zyskamy szacunek i uznanie naszych sąsiadów." Gromkie okrzyki na cześć Armii i Pana Generała były dowodem uznania i łączności społeczeństwa z Armią, która jest widomym znakiem naszej potęgi i gwarancją bezpieczeństwa.

Kazimierz Wojtczak.
Mrożewice, pow. łęczycki
woj. łódzkie.

Chłopi pińczowscy nie pozostaną w tyle za innymi

Czytając „Wieś Polską", zauważyłem, że wszystkie prawie powiaty w Państwie przystępują do wytężonej pracy społecznej, gospodarczej i oświatowej.

Tylko z pińczowskiego cicho, jakby tutaj nic nie było do zrobienia. Niestety! — Wszędzie widać ogólne zaniedbanie i w samorządzie, w gromadzie, w spółdzielczości czy w gospodarowaniu prywatnym.

Jedynie pewne światlejsze jednostki, rozumiejące znaczenie i ogrom prac, tworzą podstawy przyszłego rozwoju wsi. Z nimi stanąć winniśmy my, wszyscy chłopi pińczowscy! O.Z.N. powinien zebrać wszystkich działaczy wiejskich z całego Państwa, a więc i z naszego powiatu, w jedną całość i zaprzęgnąć ich do zbiorowej pracy dla dobra ducha i Państwa.

Józef Kielijan
Jankowice, pow. Pińczów
woj. kieleckie

Warunki powodzenia

Za przesłanie gazety „Wieś Polska" składam Redakcji serdeczne Bóg zapłać. Jako bojownik o Niepodległość, były legionista, odznaczony Krzyżem Niepodległości, cieszę się niezmiernie, iż zdrowe ziarno trafiło pod moją osadniczą strzechę z radosnym hasłem zjednoczenia.

Obóz Zjednoczenia Narodowego w naszej okolicy obecnie się organizuje. Będzie on musiał przebyć ciężką walkę z opozycją, gdyż ona jest na terenie Wielkopolski silna, rej wodzą endecy. Chłop tutejszy w niczym udziału nie bierze, zachowuje się biernie. Tyle razy już oszukany, więc teraz jest ostrożny. Jestem pewien, że O. Z. N. go pozyska, lecz to zależy kto będzie tę pracę prowadził i jak? Jeżeli O. Z. N. przyjdzie z czynami, z otwartą przyłbicą, napewno go zdobędzie. Tutaj nie haseł, ale czynów potrzeba. Plan pracy, jaki wysunął w Poznaniu generał Galica jest jasny i gdy będzie w czyn wprowadzony ręczę, że zdobędzie wszystkich chłopów.

Stanisław Sowa,
Chlewo, pow. Kępno, woj. poznańskie.

Szkoła Powszechna i Dom Ludowy na straży polskości naszych Kresów

Gmina Szeroszew w pow. prużańskim dawno odczuwała brak domu ludowego, w którym mogłoby się skupiać i ogniskować życie oświatowe i kulturalne miejscowego społeczeństwa. Rozumiejąc znaczenie i wartość takiej placówki, wójt gminy W. Terlikowski podjął starania wybudowania domu ludowego w osadzie Szereszew. Inicjatywa W. Terlikowskiego została poparta przez ludność miejscową oraz przez starostę prużańskiego. Do budowy domu ludowego przystąpiono w maju br. a już w październiku ukończono go i oddano do użytku społecznego.

Dom posiada salę główną na 250 osób, kabinę do wyświetlania filmów, scenę, pokój dla artystów oraz galerię. Ponadto zaprenumerowano najpoczytniejsze pisma — jednym słowem pomyślano o wszystkim, co mogłoby zapewnić rozwój i pomoc w działalności oświatowo-kulturalnej ludności miejscowej. Obecnie w lewym skrzydle domu mieści się tymczasowo Szkoła Powszechna, do której uczęszcza około 120 dzieci. **Drzewo na budowę domu zaofiarowała** bezpłatnie **Dyrekcja Lasów Państwowych, robociznę** dała ofiarnie **miejscowa ludność,** zaś **Zarząd Gminy** wyłożył na budowę około **9000 zł.**

Budynek jest postawiony na betonowej pod-

TADEUSZ TWARDOWSKI

Na posterunku

Zapadł wczesny listopadowy wieczór.

Stolica rozbłysnęła oślepiającą łuną barwnych reklam ulicznych, zajarzyła się milionami lamp i reflektorów, utonęła w potokach elektrycznego światła. Z bram potężnych kamienic, z balkonów i okien przystrojonych wzorzystymi dywanami i kwieciem z framug wystaw, pośród miliardów różnokolorowych żarówek i kinkietów, rzucających wszystkie barwy tęczy, łopotały dumnie białoczerwone sztandary i srebrzyły się orły białe — godła wielkiego i twórczego, polskiego narodu.

Wielki to bowiem był dzień. Dzień zrzucenia kajdan niewoli! I wielkie święto. Święto Niepodległości.

11 listopada.

A po rozedrganych mlecznym światłem ulicach, pędziło zawrotnym szalałym rytmem — życie wielkiego miasta. Setkami przepełnionych tramwajów tętniło po stalowych wężach szyn, huczało po lśniącym asfalcie tysiącami samochodów. A bezimienna szara fala ludzka, przelewała się bezustannie jak law, rozgorączkowana, bezładna, zgiełkliwa.

Wieczór w stolicy!...

Na Krakowskim Przedmieściu, Nowym Świecie, Marszałkowskiej wre życie pełną piersią. Tu bowiem jest największa ilość rozkoszy stołecznych. Kawiarnie kina, dancingi i bary. Bucha gwar, dźwięczy muzyka, tętnią żyły, wre gorąca krew. Atłasowa odświętna maska na szarej codziennej masce życia.

A tuż obok.

Mogiła Nieznanego Żołnierza tonie w majestatycznej ciszy. Opustoszał już olbrzymi plac Marszałka, przymrozek wypędził z ogrodu Saskiego nielicznych spacerowiczów. Tylko z granitowego cokołu, wódz polskiej kawalerii, spiżowym wzrokiem patrzy w rozedrgane światłem miasto i miecz dzierży w prawicy zwycięski. I pod arkadami Mogiły, rozlega się cichy, lecz sprężysty krak wartownika-żołnierza, stojącego na honorowym posterunku.

Spowita w wieńce i kwiecie Mogiła Nieznanego Bohatera — symbol poświęcenia i bezgranicznej miłości do Ojczyzny. Znicz, wiecznym ogniem ku chwale czynów wiekopomnych płonący, twarda dłoń na karabinie wsparta, spiżowa postać wodza i cisza. To wszystko.

I legenda Czynu unosi się w powietrzu, przesyca go i żywym czuciem tchnie, ku pamięci wszystkim pokoleniom Odrodzonej Polski.

Wokoło zaś zgiełkliwe, huczące miasto.

Wartownik kroczy miarowo, rytmicznie, tam i z powrotem, raz po raz. Z pod stalowego hełmu wyglądają ostre, twarde rysy, płomienne czarne oczy, czoło dumne, myślące, poważne. I serce. Pod zielonym podhalańskim płaszczem łomoce szare, czyste, chłopskie serce.

I duma, chłopska pierś mu rozpiera, że to on właśnie — Wawrzon Pietrzak, chłopski syn, dziś w Święto Niepodległości, w samym sercu Polski, w stolicy, przy Mogile Jej Nieznanego Obrońcy i Bohatera, na posterunku czuwa.

Właśnie on, a nikt inny.

Nie mógł sobie jednak zdać dokładnie sprawy dlaczego mu to sprawia taką wielką radość, czuł ją jednak jak podświadomie ogarniała go coraz bardziej, wnikała w zdrowy, chłopski rozsądek, w duszę, serce, we wszystko.

Wsłuchiwał się przez chwilę w szum płynący z gwarnych, ruchliwych ulic stolicy, ale wnet myślą się przeniósł het! w nadnidziańskie pola i łąki do wioski rodzinnej, pośród wierzb rosochatych, bielonymi ścianami chałup błyszczącej, w księżycowe noce.

Do tych pól czarnych, rodliwych, chlebem bogatych, do polnych grusz samotnie pośród niwy, na grzbach stojących, i do wszystkiego co takie ciche, piękne i swojskie.

murówce i pokryty blachą. Przy tej sposobności szczególnie należy podkreślić, że W. Terlikowski jest czynnym członkiem O.Z.N. i budowę tego domu prowadził w porozumieniu z O.Z.N. Obecnie pomimo podeszłego wieku i nadszarpniętego zdrowia w tajgach syberyjskich, do których był zesłany przez moskali za krzewienie polskości, niemniej tężyznę swoją i inicjatywę kieruje i poświęca całkowicie dla sprawy społecznej i państwowej.

Po wybudowaniu domu ludowego również nie spoczął, lecz przystąpił do budowy Szkoły Powszechnej we wsi Kościółki.

Budynek ten będzie ukończony na wiosnę i oddany do użytku w jesieni 1938 r.

Na zakończenie należy podkreślić, że zdrowa inicjatywa W. Terlikowskiego oraz poszczególnych ludzi na tym odcinku pracy, jest **żywym pomnikiem wysiłku budowy potężnej gospodarczo i kulturalnie Polski,** do którego należy odnosić się z najwyższym uznaniem i poparciem.

Gospodarz
z pow. prużańskiego
woj. poleskie

Czego chłop oczekuje od O. Z. N.

My chłopi, którzyśmy poszli pod sztandary O. Z. N. spodziewamy się, że on naprawi zło w Polsce i zaprowadzi sprawiedliwość. Przede wszystkim muszą u nas nastąpić zmiany i to dość radykalne **w niejednych wypadkach.** Tego oczekuje 80 proc. ludności całej Polski od O. Z. N.

Trudno napisać od razu o wszystkich reformach gospodarczych, które muszą być przeprowadzone. Wspomnę więc tylko o **oddłużeniu rolnictwa polskiego** z długów zaciągniętych w **Bankach i Kasach Komunalnych** w latach od roku 1926 — 1932 do 1-go lipca. Długi te były zaciągane na podniesienie gospodarstwa, tymczasem one zrujnowały rolnictwo polskie, bo gdy rolnik brał ten kredyt, to wartość naturalna pożyczek równała się za 100 zł. 200 kg. żyta. Gdy rolnik te pożyczki spłacał, musiał na 100 zł. sprzedać 600 — 800 kg. żyta. Te długi właśnie powinny być zredukowane w conajmniej 50 proc. a w niejednym wypadku w ogóle skreślone.

Wincenty Kramer,
Krzyżkówko, pow. Międzychód,
woj. poznańskie.

Wieś nie dojada

Ze wszystkich warstw społeczeństwa najbardziej chyba na kryzysie ucierpiała wieś.

Na jej nędzę przez długi czas nie zwracano uwagi.

Gdy w ostatnich latach zainteresowano się wsią, wydano okrzyk podziwu dla drobnego rolnika, że podczas gdy folwarki załamywały się, chłopi przetrzymali kryzys, nie zaniedbując produkcji. Zwyciężyli oni kryzys kosztem swego żołądka, swych sił i swego zdrowia. O tym trzeba wiedzieć i nie zapominać, bo to już przynosi smutne następstwa: przychodzi nowe pokolenie, będące pokoleniem cherlaków i suchotników.

Ludzie miastowi nie mogą zrozumieć, jak rolnik może skazywać siebie na głodowanie, będąc wytwórcą takich produktów, z których żyje zarówno on, jak i robotnik, urzędnik czy przemysłowiec.

Gospodarstwo chłopskie jest nieopłacalne, osiągany dochód nie wystarcza na utrzymanie. Jeżeli więc chłop chce zapłacić podatki, musi sobie od ust odjąć i zanieść na sprzedaż.

Na przykład karmi chłop wieprzaka na opas. Gdy go sekwestrator bardzo naciśnie, bierze niedopasioną sztukę na wóz i wiezie na jarmark. Dostaje tam za nią tyle, że ledwie najpilniejsze wydatki zdoła pokryć. Reszta zostaje.

Wszystko czeka na żniwa. Przychodzą one wreszcie, ledwo zwiezione zboże idzie natychmiast pod cepy i na jarmark, by uzyskać pieniądze dla Urzędu skarbowego. A przecież nietylko podatki są ciężarem chłopa. Musi on dokupywać różne produkty, narzędzia.

Jak musiał tanio swoje sprzedać, tak, gdy chce cokolwiek kupić, musi płacić drogo.

Dziubiela Wacław
wieś Wrotnów, pow Węgrów,
woj. lubelskie

Budujemy nowy Lisków na Wołyniu!

We wsi Buchryniu w pow. rówieńskim, położonej w pobliżu granicy sowieckiej, odbyły się ostatnio wielkie uroczystości, związane z oddaniem do użytku publicznego drogi o twardej nawierzchni Buchryń — Babin, Domu Społecznego, warsztatów stolarskich dla młodzieży, strzelnicy gminnego komitetu W.F. i P.W. oraz z poświęceniem fundamentów pod gmach szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz z wojewodą wołyńskim H. Józewskim na czele, przedstawiciele szkolnictwa i samorządu, Korpusu Ochrony Pogranicza, oddziały Związku Strzeleckiego i Rezerwistów, straże pożarne, dzieci szkolne oraz tłumy ludności miejscowej.

Na skrzyżowaniu nowej szosy z szosą Równe — Korzec, powitał gości wójt gminy Buchryń, A. Stepańczuk. Następnie wojewoda H. Józewski przeciął symboliczną wstęgę, otwierając szosę.

Nowootwartą szosą goście udali się do Buchrynia, gdzie w cerkwi prawosławnej odprawione zostały krótkie modły za Rzeczpospolitą, Pana Prezydenta R. P., Rząd i wojsko, zakończone odśpiewaniem przez chór cerkiewny pieśni „Boże coś Polskę".

Następnie odbyło się poświęcenie warsztatów stolarskich, Domu Społecznego, fundamentów budowanej szkoły im. Marszałka Piłsudskiego, oraz otwarcie strzelnicy, po czym wojewoda wołyński w imieniu p. Premiera udekorował wójta gminy Stepańczuka złotym Krzyżem Zasługi, oraz kilkunastu innych mieszkańców gminy srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi za ofiarną pracę społeczną. Uroczystość zakończyła defilada.

Gmina Buchryń, będąca wzorową gminą pow. rówieńskiego, podejmuje obecnie nowe roboty, zamierzając w najbliższej przyszłości rozpocząć budowę elektrowni i łaźni oraz warsztatów szewskich i krawieckich.

Józef Chudzik.

Ustawa kominiarska na wsi

Wśród wielu utrapień na wsi, daje nam się bardzo we znaki przymus kominiarski. Powiedzą niektórzy, że przecież rady gminne uchwaliły, żeby kominiarz wymiatał chłopu sadze. Ale kto to uchwalał? Ano jeden dziedzic, drugi dziedzic, trzeci nauczyciel, a radni chłopi bali się pogniewać wójta i dziedziców i nie opierali się. Zresztą rada gminna uchwaliła, żeby kominiarz wymiatał sadze raz na dwa miesiące i 10 groszy za wycier brał. A obecnie kominiarz chodzi co miesiąc i pobiera 15 groszy za wycior. Na tych co nie chcą dać wymiatać, bo sami to robią, protokóły pisze i karą grozi.

Domagamy się, żeby nie było przymusu wycierania kominów przez kominiarza, lecz żeby małorolni sami to mogli robić. Bo to nie o wytarcie komina chodzi, a o nowy podatek.

Władysław Figas
kol. Będków, pow. Sieradz,
woj. łódzkie

Wspomniał pracę znojną, twardą, zapamiętałą na chłopskich zagonach, pracę twórczą, której plony chlebne całą Polskę żywią i ku wielkości Ją ciągną mocarnie. I pługi błyszczące, ostrzem swoim serce ziemi na skiby krające — te pługi co bezsprzecznie herbem są chłopa — twórcy chlebnego.

I zadumał się nad niesprawiedliwością losu, porównywując wygody stołecznego życia z ciężkim życiem wsi. A przecież chłopi zarówno z innymi ziemi tej bronili, ofiarnie krew za Nią i dla Niej przelewali. Czemuż więc dzisiaj w organizacji społecznej są pokrzywdzeni? Ponieśli wielkie zasługi a wynagrodzeni zostali niewspółmiernie z zasługą.

Nie czas jednak na jałowe rozważania, Wawrzon wie, że chłopi dzisiaj w myśl wskazań Naczelnego Wodza, zwartą falangą, ku lepszej przyszłości, ku słonecznej doli — już idą!

I rychło obrazy i myśli, zaczęły się zacierać, maleć, zanikać. Wawrzonowi jakoś bardzo dziwnie w duszy się robić poczęło.

Spojrzał na Znicz płonący, który zdawał się walczyć z blaskiem różnokolorowych lamp i na Mogiłę, kryjącą doczesne szczątki Tego, który nie dla sławy i zaszczytów życie swoje młode za Ojczyznę oddał. Ale z miłości ku Niej, ku Matce, jako wierny Jej syn, rycerz bezimienny, świetlanie w obronie Jej padł, wśród świstu kul i granatów huku.

Może to był syn wsi polskiej nawet, rycerz pługa, który gdy nadeszła potrzeba pług ten na miecz śpiżowy zamienił. I nie wrócił już na ojczysty zagon — nigdy.

I ta Mogiła wydaje się Wawrzonowi jakaś inna. Bo nie ma w Niej, ani tej żałoby, ni smutku, jeno bije z Niej moc granatowa, niekruszona i potęga Czynu. I ten znicz wieczny jest również inny. Inny od tych tysięcy różnobarwnych lampionów, potężniejszy, wspanialszy, żywy, triumfalny.

I Wawrzon rozmodlonymi prawie oczyma spogląda na żywym ogniem płonący znicz i na spowitą w kwiecie, wieńce i szarfy — żywą Mogiłę. I jest teraz dalekim od szarego życia, od przeciwności wszelakich stojących ciągle na drodze ludzkiego pochodu, od trosk i zmagań się ponad siły nieraz. Wznosi się myślą ku wyżynom, wgłębia oczyma duszy i serca w czyny prawe, szlachetne, ku pomnożeniu potęgi i chwały Matki-Ojczyzny zmierzające.

I przed oczyma mu majaczą jakieś stare, zapomniane dzieje...

I wspomina Polskę dawna Jej świetność i niedolę, zwycięstwa orężne i sławetne czyny. Biegnie myślą przez wieki odległe, aż ku Słowiańszczyźnie pierwotnej, ku plemionom kmiecym na polanach wśród borów osiadłym.

I widzi, jak przed tysiącleciem bratnie plemiona wolnego ludu kmiecego zlewają się w potężny naród, by zaborczej i wrogiej rasie germańskiej nie dać się z ziemi ojczystej wykorzenić.

A po tym długie wieki, poprzez panowanie Chrobrych, Łokietków, Jagiellonów, Batorych i Sobieskich, Polska jaśnieje chwałą i pozostawia w historii dziejów ludzkości świetlane i mocarne wspomnienie.

I przyszedł czas, gdy dumny, srebrnopióry orzeł biały, pod naporem sił wrażych opuścił odwieczną siedzibę, a na gruzach chlubnej świetności rozpostarły swe zaborcze skrzydła orły czarne.

Przez sto kilkadziesiąt lat ziemica polska spływała krwią powstańców, dławiła się brzękiem kajdan, trwała w głuchej, czarnej, rozpaczliwej niemocy.

Jednak odgrzebano pyłem zapomnienia okryte — Płowce, Grunwald, Chocim, Racławice, wygrzebano wielkość Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Kościuszków i Poniatowskich. I niezniszczone od wieku sny ojców i dziadów, sny o potędze, legiony Piłsudskiego oblekły w Czyn, granitowy, mocarny, niezłomny.

I ruszył cały prawy, polski lud. Jako chlebny łan!

Rzucił pługi błyszczące pracą twórczą, w dziele tworzenia chleba i zamienił je na miecz stalowy, zwycięski.

I przez cztery lata trwało krwawe, at...

(Dokończenie na str. 14-ej)

Nie wichrzeniem, lecz pracą ludzie Polskę bogacą

List b. działacza Str. Ludowego z Małopolski Wschodniej

Otrzymawszy od Szanownej Redakcji list a w nim prośbę o stałą łączność ze „Wsią Polską“ nabieram chęci napisać do niej i podzielić się z Czytelnikami swojemi myślami.

Jeszcze dwa miejsiące temu byłem „zacietrzewionym“ *ludowcem* i propagatorem idei Stronnictwa Ludowego. Pomyśli niejeden, jak się to mogło stać, aby w tak krótkim czasie taki ogromny skok zrobić. Bo przecież ogromna jest różnica między Str. Ludowym a Organizacją Wiejską O. Z. N., do której obecnie całą duszą należę.

Ten nagły mój skok wytłumaczy najlepiej gwałtowniejszy jeszcze skok Stronnictwa Ludowego od *pozornie* czystej i pięknej idei do niszczycielskich i zbrodniczych haseł. Pisząc powyższe zdanie, nie twierdzę, by Str. Ludowe nawoływało do zbrodni. Tego mogło i nie być, ale, mimo to, wina jego jest wielką jak byłaby wielką tego, ktoby puszczał wiatr na małą iskierkę, mogącą spowodować olbrzymi pożar.

W dniu 15 sierpnia, poświęconym czci Matce Boskiej i rocznicy Zwycięstwa oręża polskiego, Stronnictwo Ludowe ogłosiło strajk rolny. W tym, podwójnie uroczystym dniu rzucono w nieuświadomione masy, chłopskie hasło: strajk, które różnie różni pojmowali. Większość rozumiała je w ten sposób, że „strajk“ — to rozruchy. Następstwa były jasne do przewidzenia. Polała się krew, mieszkaniec wsi zbroił się w kosy i szedł z nimi — na kogo? — na tych, co też przeważnie spod strzechy wiejskiej pochodzą: na posterunkowych, którzy każdemu rządowi muszą służyć. Mieszkaniec wsi porwał się na dobro własne, niszcząc przedmioty wspólne, jakim jest wszelkie dobro, należące do Państwa. Mieszkaniec wsi zabluźnił swojej pracy przez niszczenie wytworów rolnych przez wysypywanie np. zboża i wylewanie mleka.

Smutne to, ale prawdziwe. Jako były ludowiec, miałem możność zbadania do sedna nastroju mas chłopskich. Przykre to fakty, tym bardziej przykre, że zbeszczeszczono tak wielkie święto jakim jest Wniebowzięcie Matki Boskiej i Żołnierza Polskiego.

Teraz dopiero okazało się do jakiego celu zmierza Stronnictwo Ludowe. Głosi ono „piękne“ i szumne hasła, a pisma jego wydają nawet niedzielne dodatki religijne. Co za *świętokradztwo!* Tu trzeba się zapytać, dlaczego w takim „wysoko moralnym“ i religijnym piśmie, jak „Gazeta Grudziądzka“ nie ma napiętnowania faktu zbeszczeszczenia czci Matki Boskiej? Dlaczego w tym religijnym piśmie zamilcza się o karygodnych wybrykach ludowców, i o ich wyczynach najbardziej niemoralnych? Więc w taki sposób stoi się na straży prawości i moralności?

Co za podła obłuda!

Teraz też należałoby zapytać się ks. płk. Panasia: dlaczego, jako ksiądz, na zebraniu delegatów-ludowców w Tarnopolu nie napiętnował tej zbrodniczej działalności? Księże pułkowniku, proszę nie czynić niesławy Kościołowi oraz nie podkopywać zaufania do Kościoła! Wszystko można czynić, ale — gdy się tak chce postępować — trzeba najpierw suknię duchowną zdjąć!

Przedstawiłem właściwą ideę Stronnictwa Ludowego. Może to przedstawienie doda Wam, czytelnicy, bodźca do tym energiczniejszej pracy nad umoralnieniem i odrodzeniem wsi polskiej. Wszak wielką jest zasługą i wobec Boga i wobec Państwa szerzenie uświadomienia obywatelskiego i pięknych idei, wytworzenie takiego nastroju, aby wieś nie podnosiła już więcej ręki na swego brata, aby się nie brudziła bratobójczą walką. Nie jest natomiast zasługą głoszenie miłości Ojczyzny, gdy się tej Ojczyzny nie broni w chwili potrzeby, gdy się nie szerzy wokół dobra oświaty, idei ładu i spokoju.

Za tym nie traćmy czasu, lecz weźmy się usilnie odrazu do pracy, nawróćmy tych naszych braci, którzy jeszcze błądzą. Pracę naszą niechaj cechuje rozsądek i dużo pobłażliwości. Bądźmy skromnymi, nie sięgajmy po stanowiska w naszej organizacji, bo to nie ma wartości. Wartość ma czyn dobry, spełniony bez rozgłosu. Nie bądźmy też krzykaczami i w czambuł nie potępiajmy przeciwnika; w ten sposób niczego nie dokonamy. Działajmy na przeciwnika żywym przykładem, przedstawiajmy im nasz dorobek, nie skąpmy pracy i rozpowszechniajmy *„Wieś Polską“.*

Niechaj numer przeczytany przez nas idzie dalej: od strzechy do strzechy. Wiedzmy, że dając komuś wiedzę i światło, nigdy nie tracimy: dusza nasza o tyle wzbogaca się i pięknieje o ile piękny był ten nasz podarek. Człowiek mądry, światły, postępowy nigdy nie odmówi nikomu wartości, która wzbogaca umysł i duszę.

Wy, kochani współczytelnicy, jesteście zdolni wykuć lepszą przyszłość dla wsi, pod Waszą pieczą, jak Polska jest długa i szeroka, powstaną wsie na modłę Liskowa lub Skibniewa. Wy będziecie umieć zorganizować handel, gospodarkę rolną doprowadzić do tego stopnia, że zamiast zbierać z morgi gruntu 5 do 6 centnarów zboża, zbierzecie 15 do 20. Polska jest bogata. Trzeba tylko chęci do pracy i jedności, a wtedy nie będzie u nas na wsi głodnych, ani obdartych.

Jan Kolat

b. sekretarz powiatowej Komisji Gospodarczej Stronnictwa Ludowego w Buczaczu, woj. tarnopolskie

Zastępcza służba wojskowa
Prace już rozpoczęło

W październiku b. r. rozpoczęły swą pracę pierwsze drużyny, złożone z osób powołanych do wykonywania zastępczego obowiązku służby wojskowej.

Służbę tę odbywać będą mężczyźni z roczników od 1911 do 1915, zaliczeni przy poborze do pospolitego ruszenia z bronią, czy bez broni oraz ci, którzy służyli w wojsku i z jakichkolwiek przyczyn nie odbyli nawet pięciomiesięcznej służby.

Powołano również do tej t. zw. służby pracy jedynych żywicieli rodzin oraz poborowych kategorii A t. zw. nadliczbowych, zaliczonych do rezerwy bez odbycia służby wojskowej.

Zastępcza służba pracy trwać będzie 30 dni, rozłożonych na 5 lat po 6 dni w roku. Pamiętać należy, iż obowiązek służby zastępczej jest ustalony w miejsce służby wojskowej, nie można go więc przelać na kogoś innego, ani wykupić się podatkiem. Zaległy podatek wojskowy za lata poprzednie (do roku 1936 włącznie) trzeba niezależnie od tego zapłacić.

Prace w zastępczej służbie wojskowej prowadzone będą na dwóch odcinkach: dla wojska — związane bezpośrednio z obroną państwa i dla samorządu.

Dla samorządów będą budowane i naprawiane budynki gminne, szkoły, remizy strażackie, szpitale i kąpieliska gminne, studnie i urządzenia do zaopatrzenia osiedli w wodę; rozbiórki starych budowli, przygotowanie terenów pod budowę oraz materiałów budowlanych; zadrzewianie osiedli i dróg.

Przez służbę pracy każdy obywatel będzie mógł spełnić swa powinność na rzecz obrony państwa. Cały naród stanie pod bronią.

(Dokończenie ze strony 13-ej)

twórcze dzieło. Dzieło nie pługa, lecz miecza. Rytmiczny, dźwięczny odgłos klepanych po łąkach kos, zastąpił świst kul, huk armat, jęki konających i rannych. I trwało dzieło wiekopomne, dzieło samozaparcia się siebie, dzieło nadludzkich ofiar i poświęcenia, zarazem dzieła wskrzeszenia Ojczyzny, zrzucenia jarzma niewoli.

I znów Orzeł Biały radośnie załopotał skrwawionymi skrzydłami nad tą ukochaną Polską ziemią.

Nadszedł wielki, triumfalny dzień.

Spadły kajdany.

Odetchnięto powietrzem wolności.

I czuje Wawrzon swym prostym chłopskim — żołnierskim sercem, że to dzisiejsze, tak uroczyście w całej Polsce obchodzone— Święto Niepodległości, to nie jakiś oficjalny zimny tylko obchód. Ale to święto ducha polskiego, ducha, który przez trzech wrażych zaborców półtora wieku dławiony i piętnowany był, i dzisiaj do życia nowego, twórczego się zrywa. Ku słońcu! I duch polski zaczyna tworzyć granitowe wartości. Zaczyna wywalczać sobie i Ojczyźnie swojej należne miejsce wśród narodów świata.

I rodzi się w mózgu i sercu Wawrzona chłopa-żołnierza świadomość, że ta Mogiła Nieznanego Bohatera, to uosobienie tej potęgi nadludzkiego czynu, który Polskę z mgławicy, na wyżyny wzniósł. Że ta Mogiła to symbol spoistości duchowej, do tworzenia nowej doli słonecznej, lud polski wolny i twórczy wzywająca.

Kiedyś przed laty dokonało się na polu bitwy misterium śmierci... Lecz krew ofiarnie przelana nie poszła na marne... i dokonało się wkrótce Wielkie Misterium Narodzin właściwie Odrodzin Państwa Polskiego.

I czuje Wawrzon, jako on duszą i sercem do tej Mogiły Bohatera tchnie i jako zmienia się jego duchowe oblicze chłopskie i ku szczytom się wzbija — w tę listopadową chmurną noc.

Staje się świadomym obywatelem—chłopem-żołnierzem, który z całą wsiową gromadą, ku podniesieniu potęgi Polski, twórczą pracą i samozaparciem — zmierzać będzie z żelaznym hartem.

I trzy świetlane godła przyświecać mu będą zawsze. Orzeł Biały — godło państwa, pług — godło żywiciela i miecz godło obrońcy.

Zegar uderzył dźwięcznie na ratuszowej wieży.

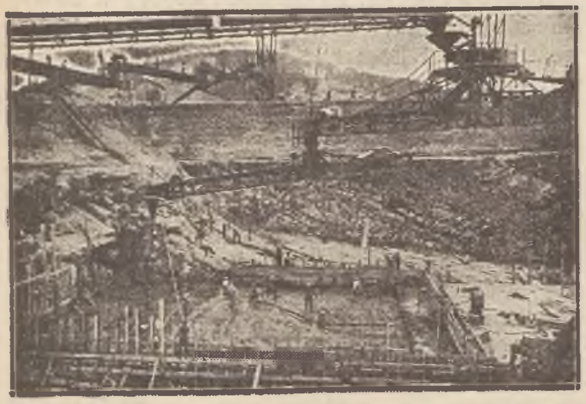
Z za granitowego cokołu, wyszła zmiana warty.

Wawrzon zdał posterunek koledze.

I łzy zabłysły w czarnych, rozognionych oczach...

Wokoło, huczało rozjarzone miasto.

Dorobek gospodarczy Polski Niepodległej



Budowa zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie.

Ażeby móc sprawiedliwie i dobrze ocenić dorobek gospodarczy Niepodległej Polski, nie wystarczy wziąć rocznik statystyczny i wyszukać cyfry produkcji, nie wystarczy zmierzyć długość naszych i obcych szos i kolei, albo porównać zarobki i ceny u nas i w reszcie świata. Te dane statystyczne dopiero wtedy nabiorą właściwej wymowy, gdy przypomnimy sobie warunki w jakich znaleźliśmy się przed 19 laty.

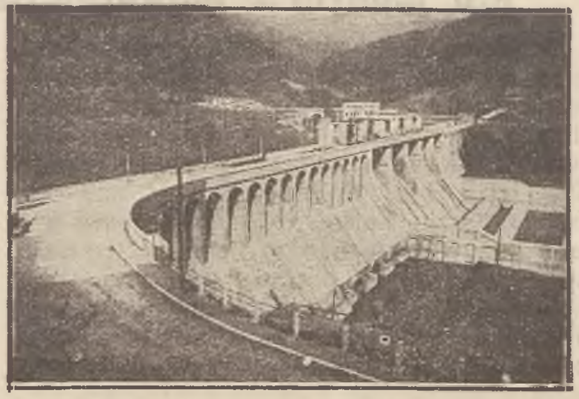
Granice trzech zaborów, to były zarazem granice trzech państw o zupełnie odmiennej gospodarce. W czasie wiekowej niewoli, każda z dzielnic Polski przystosowała się mniej lub więcej dobrze do narzuconych warunków życia. I teraz nagle trzeba było z nich stworzyć jednolity organizm gospodarczy. To tak, jak gdyby komuś dano kawał ziemi, a na nim trzy obory, dwie studnie, a ani jednej stajni, albo stodoły. Do tego zaborcy nie dbali o rozwój ziem polskich. Liczyli się z możliwością prowadzenia na nich wojny, a poza tym, po co wydawać pieniądze dla obcej i stale buntującej się ludności? Jeśli uprzytomnimy sobie jeszcze, że większość tych wszystkich fabryk i zakładów, które własną zapobiegliwością Polacy stworzyli, została zniszczona w czasie wojny, dopiero wtedy ocenimy ogrom pracy, jakiej wymagać musiało odbudowanie gospodarcze Polski.

Pierwsze oczywiście wysiłki miały na celu otrząśnięcie się ze szkód, poczynionych przez wojnę, a więc puszczenie w ruch zatrzymanych fabryk, naprawę dróg, uruchomienie normalnej komunikacji kolejowej, a przede wszystkim odbudowę zgliszcz. Najlepiej o rozmiarach tej pracy powiedzą liczby. Otóż szkody wojenne w Polsce zostały ocenione na zawrotną sumę 10 miliardów złotych, w tych więc granicach obracać się musiała i ich naprawa.

Dopiero po wykonaniu tych najniezbędniejszych prac można było pomyśleć o następnej konieczności. Poznańskie już nie dostarczało zboża dla przemysłowych Niemiec, Śląsk nie miał gdzie wywozić węgla, rynki rosyjskie zostały zamknięte dla wyrobów przemysłowych Królestwa. Należało przystąpić do scalenia wszystkich dzielnic w jeden państwowy ośrodek gospodarczy. Uzgodniono więc prawa obowiązujące w całej Polsce, wprowadzając równocześnie szereg takich, które poprawiły byt robotników, jak np. ustawa o 8-godz. dniu pracy i ustawa o świadczeniach społecznych. Dalej położono nacisk na poprawę naszej sieci komunikacyjnej, która nie uwzględniała zupełnie potrzeb jednolitej Polski. Do 1937 r. zbudowano 1687 km nowych linii kolejowych, w tym wielką magistralę węglową Śląsk — Gdynia z ominięciem terytorium Gdańska oraz przeszło 12000 km szos. W ten sposób ułatwiono wymianę wyrobów między poszczególnymi częściami Polski. Brak danych statystycznych z lat przedwojennych i pierwszych po wojnie uniemożliwia wykazanie jak przemysł i rzemiosło polskie przystosowały się do nowych warunków, wykorzystując polskie bogactwa mineralne, polskiego robotnika i technika. Cały szereg nowych gałęzi produkcji (przemysł elektrotechniczny, chemiczny), coraz to nowe fabrykaty polskie, wypierające wyroby zagraniczne, świadczą o tym najlepiej.

Ale te wszystkie prace są niezbyt uchwytne. Tam parę kilometrów drogi, tu jakiś mostek, a gdzie indziej jeszcze fabryka, to wszystko ginie wśród tysiąca innych zdarzeń i nowości. Fachowiec siedzący w cyfrach może wydobyć i zrozumieć wartość tych drobnych na pozór przemian. Obywatel chce rzeczy wielkich, łatwo rzucających się w oczy. I takich nam nie zabrakło. — W ciągu lat kilkunastu stworzyliśmy największy port na Bałtyku, miasto stutysięczne Gdynię. O sile naszej ekspansji handlowej mówi nie tylko to, że ma ona najnowocześniejsze urządzenia portowe na całym świecie, ale że sąsiedni Gdańsk, który żyje z Polski też zwiększył swe obroty czterokrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym. Posiadamy dobrze rozwijającą się flotę handlową, która chlubi się najlepszym połączeniem północno-wschodniej Europy z Ameryką. Obok Gdyni powstaje na wybrzeżu drugie miasto — Władysławowo, port rybacki i ośrodek przemysłu rybnego.

Rozwiązanie zagadnień morskich napawać nas może słuszną dumą. Obok tego jest drugi, „widoczny" fakt rozwoju naszej gospodarki — budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, która ma ostatecznie



Zapora wodna w Porębce — wspaniały owoc wysiłków polskiego inżyniera i robotnika.

przekreślić granicę zaborowe i spiąć jedną klamrą trzy dzielnice Polski. Pisaliśmy już o niej szczegółowo, nie będziemy więc powtarzać tych samych informacji. Warto jedynie wspomnieć jako o symbolu wielkości wykonywanych prac, o zaporze wodnej w Rożnowie, która ma stać się źródłem energii elektrycznej dla okręgu, a która będzie po wykończeniu największą w Europie!

W okresie pierwszych lat zdarzało się oczywiście czasem, że marnowaliśmy bezużytecznie siły i energię, jak młody robotnik, który nie umie się składnie obchodzić z posiadanym narzędziem. Płaciliśmy za naukę! Stwierdzenie, że zrobiliśmy mimo tego wiele rzeczy dobrych, że potrafiliśmy przezwyciężyć takie nieoczekiwane trudności, jak kryzys światowy, musi nas napełnić ufnością we własne siły i w celowość drogi, którą po wielu doświadczeniach ostatnio wybraliśmy.

Planowość rozbudowy gospodarczej, uwzględnienie interesu państwowego, a nie poszczególnych jednostek — oto jej podstawy które dają pewność że z dorobku korzystać będzie cała Polska, a więc przede wszystkim wieś, która przecież dwie trzecie tej Polski stanowi. **an.**

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie sekcji rolniczej Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym przy udziale przedstawicieli izb rolniczych z całego kraju, organizacji ogólno-rolniczych, przedstawicieli zrzeszeń spółdzielczości rolniczej, przetwórstwa rolniczego oraz związków ziemian.

Sekcja uchwaliła zwrócić się do rolników z apelem o jak najszybsze dokończenie zbiórki ziemniaków, która jest już w toku na terenie wszystkich województw. Jako orientacyjne normy w zakresie tej zbiórki przyjęto normy zeszłoroczne, które dla poszczególnych województw określą wojewódzkie komitety pomocy zimowej. Zostały ponadto uchwalone normy świadczeń w zbożu i drzewie opałowym. Przyjęto zasadę, że w razie trudności w uiszczeniu świadczeń i naturaliach obowiązywać będzie odpowiednia ofiara pieniężna.

Niezależnie od zbiórki ziemiopłodów wciągnięte zostały do świadczeń na pomoc zimową spółdzielnie rolnicze i zarobkowo - gospodarcze, kasy Stefczyka oraz zakłady przetwórstwa rolnego. Przedstawiciele rolnictwa postanowili zwrócić się do ogółu rolników z odezwą, w której m. in. czytamy:

Współzależność dobrobytu rolnika i robotnika przemysłowego jest tak wielka, że świadome tej prawdy zorganizowane rolnictwo i w tym roku zwraca się do rolników całej Polski o nie zwlekanie ze swą daniną w naturze na rzecz pomocy zimowej według norm, uchwalonych przez wojewódzkie komitety pomocy zimowej.

Doświadczenie roku ubiegłego wskazuje, że danina w naturze nie zawsze jest do urzeczywistnienia, powszechność zaś ofiary i równomierne obciążanie nią wszystkich warstw społecznych jest konieczne. Wobec tego w wypadkach, gdy trudność przedstawia ofiara w naturze, złóżmy jej równowartość w gotówce.

Nie wątpimy, że w roku bieżącym rolnictwo przyczyni się na równi z innymi warstwami społecznymi do ulżenia doli tych braci, którzy — czy to ze wsi pochodzą, czy z miasta — nie ze swojej winy pozostawać muszą w okresie zimy bez pracy".

Odezwę podpisało prezydium sekcji rolniczej: pos. **Piotr Sobczyk** — prezes Zw. Izb i Org. Rolniczych, sen. **Stanisław Wańkowicz** — wiceprezes rady naczelnej org. ziemiańskich, sen. **Edward Kleszczyński** — prezes sekcji org. dobrowolnych przy Zw. Izb i Ogr. Roln., wicemarszałek Sejmu **Stanisław Kielak**, prezes woj. Tow. Org. i Kółek Rolniczych, **Wiktor Leśniewski** — dyr. Zw. Izb i Org. Roln., **Włodzimierz Seydlitz** — prezes Zw. Spółdzielni Roln. i Zarobk. Gosp.

Podniesienie wytwórczości rolnej

jest jednym z najważniejszych zadań naszego rolnictwa

Wiadomo jest wszystkim powszechnie, oraz zostało ponad wszelką wątpliwość stwierdzone przez badania Państw. Instytutu w Puławach nad gospodarstwami włościańskimi, a zwłaszcza przez badania Zw. Izb i Org. Rolniczych R. P. nad gospodarstwami karłowatymi, że **ludność wiejska odżywia się bardzo licho.** Ziemniaki, znacznie rzadziej potrawy mączne, oraz trochę mleka —to zwykłe jej pożywienie. Podstawą odżywiania są przede wszystkim ziemniaki. Mięso na stole drobnego rolnika zjawia się jedynie z okazji najbardziej uroczystych świąt kościelnych i familijnych, albo, jak kura czy świnia zdechnie.

Badania wykazały, że w miarę wzrostu dobrobytu i podnoszenia się kultury szerokich mas ludności zmienia się ich sposób odżywiania.

Ziemniaki ustępują miejsca potrawom mącznym, a te z kolei mięsnym.

Trzeba przyznać, że wieś dzisiejsza pod wieloma względami różni się korzystnie od wsi z przed 30, a nawet 10 lat.

Wzrasta również powoli spożycie w ogóle, a artykułów zbożowych i hodowlanych w szczególności. Wzrost zaludnienia naszego kraju zarówno wsi, jak i miast przyczynia się bezsprzecznie do powiększania spożycia.

Podniesienie więc wydajności rolniczej w Polsce jest koniecznością, łączącą się ściśle z odżywianiem się całej ludności, z jej stanem zdrowia, oraz z dostarczaniem zdrowych, silnych i dobrze rozwiniętych poborowych dla armii.

O ile jednak hodowlę przynajmniej pod względem ilości zwiększyć można możliwie szybko, o tyle trudniej jest podnieść wytwórczość roślinną w ogóle, a zbożową w szczególności.

Od 25 lat wytwórczość ta pozostaje prawie na niezmienionym poziomie i wzrost jej nie odpowiada w żadnym wypadku wzrostowi ludności w kraju.

Co robić, aby podnieść gospodarstwo, uprawę roli i t. d., o tym przeważnie każdy z rolników wie. Potrzeba mu melioracyj, tanich nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi, taniego i łatwego kredytu na zakup inwentarza hodowlanego, na spłaty rodzinne, które zapobiegłyby rozdrabnianiu gospodarstwa oraz wielu innych rzeczy. Szerokie warstwy rolników nie tylko odczuwają powszechnie konieczność podniesienia produkcji rolnej, ale nawet zdają sobie w większości sprawę, jaką drogą do tego celu zdążać. Brak jednak środków pieniężnych stoi całkowicie na zawadzie podniesieniu wytwórczości rolniczej.

Jedyną rzeczą, za pomocą której w chwili obecnej rolnictwo może podnosić wydajność ziemi i hodowlę jest nieprzebrany zapas rąk do pracy. Bezwątpienia, że pracą wiele można zdziałać na tym polu i rolnicy, rozumiejąc to, w znacznym stopniu starają się już zapas rąk roboczych wykorzystać. Ale trzeba przecież sobie powiedzieć, że kultury rolnej do stanu zachodnio-europejskiego bez znacznych nakładów pieniężnych nie podniesiemy. Z jednej więc strony najrozumniejsze wykorzystanie istniejących sił roboczych, a z drugiej — zdobycie odpowiedniego kredytu jest rzeczą podstawową w dążeniu do podniesienia wytwórczości rolnej.



Olbrzymia marchew — wynik dobrej uprawy roli.

Piękne wyniki prac przysposobienia rolniczego

wśród młodzieży wiejskiej

Coraz bardziej odczuwana na wsi potrzeba oświaty rolniczej wyraża się u młodzieży tym, że bierze ona czynny udział w pracy przysposobienia rolniczego. Zorganizowani w zespoły konkursowe młodzi rolnicy przez kolejne przepracowanie sposobów uprawy roli i hodowli uczą się osiągania lepszych wyników pracy i przygotowują do przyszłej samodzielnej gospodarki.

Przy końcu września i w październiku odbyły się doroczne zakończenia prac w zespołach w powiecie lubelskim.

Wobec Powiatowej Komisji Przysposobienia Rolniczego 27 zespołów, liczących 167 uczestników, złożyło egzamin z całorocznej pracy. Na ogół dobre, bystre i swobodne odpowiedzi konkursistów były dowodem rzetelnego stosunku do wziętych na siebie obowiązków i świadczyły, że wysiłki organizatorów przysposobienia rolniczego, nie idą na marne. Konkursiści nie tylko kształcą się sami, ale pośrednio wpływają na postęp w gospodarce u starszych rolników. Należy z zadowoleniem podkreślić zmianę stosunku rodziców do prac przysposobienia rolniczego, początkowa nieufność i niedowierzanie ustąpiło miejsca zainteresowaniu i coraz częściej — czynnej pomocy.

Jako nagrody zespołowe Komisja przyznała 23 zespołom nagrody w formie Kursów Staszica oraz udzielono szeregu nagród poszczególnym konkursistom w postaci drzewek owocowych.

Niewątpliwie najcenniejszą nagrodą za wyróżniające się prace w zespole są udzielone przez Komisję stypendia do szkół rolniczych. Dzięki nim pilni uczestnicy prac przysposobienia rolniczego będą nadal zdobywali wiedzę rolniczą, a po powrocie do rodzinnych wsi będą się dzielili nowymi wiadomościami z towarzyszami, którzy niestety nie mają możności uczęszczania do szkoły rolniczej.



Raduje się serce dziewczyny z pięknego zbioru buraków.

Za 1 grosz sześć zapałek

Swego czasu cena pudełka zapałek została obniżona z 5 groszy na 4 oraz większego z 10 groszy na 8. Wywołało to jednak szereg nieporozumień pomiędzy kupującymi i sprzedawcami wskutek tego, że sprzedający nie mieli zwykle grosza reszty.

By uniknąć nieporozumień zostały ostatnio wypuszczone do sprzedaży zapałki po 5 groszy za pudełko, w którym ilość zapałek zwiększono o 6 sztuk.

Kupujący muszą baczyć, by zamiast nowych zapałek za 5 groszy nie otrzymywali starych za 4 grosze o mniejszej ilości sztuk.

Młodzież wiejska podporą spółdzielczości

Z okazji swego dziesięciolecia Związek Młodzieży okręgu kieleckiego urządził w Kielcach zjazd, na którym m. in. omawiano pracę spółdzielczą młodzieży na wsi. Okazało się, że koła Związku Młodzieży zorganizowały w ciągu paru lat 26 spółdzielni spożywców. Poza tym członkowie Związku dokonują zbioru jaj dla oddziału Związku „Społem" w Kielcach. W okręgu tym istnieje już obecnie 25 punktów zbioru jaj. W okresie od kwietnia do października br. dostarczyły one milion 179 tysięcy 260 sztuk.

Cała wieś w ramach spółdzielczości

Spółdzielnia spożywców we wsi Uchanka w woj. lubelskim, należąca do Związku „Społem" w zeszłym roku postanowiła wciągnąć w ciągu trzech lat do spółdzielni wszystkich mieszkańców wsi. Plan ten wykonała w ciągu jednego roku. Już obecnie nie ma tam ani jednego mieszkańca, któryby nie był członkiem spółdzielni.

K-ażdy K-to O-szczędza (KKO) buduje swą przyszłość

K-omunalna K-asa O-szczędności (KKO) powiatu warszawskiego z siedzibą w Warszawie, założona zaledwie przed 9 laty dla potrzeb kredytowo - pieniężnych ludności regionu podstołecznego, zdołała — pomimo panującego od lat kilku kryzysu — nie tylko ugruntować w pełni swój byt, lecz osiągnąć zarazem pokaźne wyniki swej działalności. Rozpocząwszy w końcu r. 1928 operacje swe przy kapitale 50.000, — i funduszu organizacyjnym zł 5.000, powiększyła ta Instytucja po 9 latach kapitały swe własne do kwoty zł 537.493, nabyła nadto przed 5 laty na siedzibę własną gmach milionowej wartości, (ul. goda 7) po Banku Przemysłowców.



Gmach własny .. K. O. pow. Warsz. Warszawa, ul. Zgoda Nr 7.

Stały rozwój KKO. pow. Warsz., oparty na zaufaniu szerokich kół społeczeństwa, znajduje sprawdzian swój w ogólnej kwocie lokat i wkładów: złotych 30.216.000, przy 42.600 wkładców (książeczek), a rocznym obrocie z górą zł. 200 milionów.

Pupilarne bezpieczeństwo funduszów gromadzonych i niewzruszona rękojmia lokat, jaką zapewnia tej Instytucji — z mocy Rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 października 1934 r. (Dz. U. Nr. 95, poz. 860) — **Związek Poręczycielski** (5 miast i 26 gmin podstołecznych), tworzy **zdrowe podłoże** dla działalności pieniężno - kredytowej i zarazem toruje drogę do racjonalnej akcji w zakresie pomocy kredytowej dla dolnych warstw społeczeństwa.

Odpowiednikiem **pupilarnej gwarancji** lokat jest bardzo oględna i przezorna działalność przy rozprowadzaniu przez KKO kredytów.

Gromadzony przez KKO pieniądz zasila twórczo i ożywia ustrój gospodarczy, a to przez udzielanie pomocy kredytowej w zakresie drobnego handlu, rzemiosł, budownictwa i gospodarstw rolnych. O wpływie KKO podstołecznej na podźwignięcie dobrobytu szerokich mas ludności niech świadczy fakt, iż w ubiegłym, 9-letnim okresie swej działalności udzieliła ta Instytucja ogółem pomocy kredytowej na sumę zł. 76.120.000. — (53.532 pożyczek i kredytów), czyli przeciętnie zł. 1422 na jednostkę.

Ogólna kwota pomocy kredytowej i jej przeciętna norma potwierdzają nie tylko wielki zasięg czynnych operacyj, lecz zarazem i oględną metodę w udzielaniu pomocy kredytowej.

Mrówcza i rozległa działalność podstołecznej KKO przy 1.000 przeciętnie osób codziennie załatwianych od godz. 8 rano do 7 i pół po poł. bez przerwy w Dyrekcji i 4 Oddziałach (Pruszków, Nowy-Dwór, Piaseczno i Jeziorna), stwarza dostateczny obraz intensywnej pracy tego Zakładu na równi ze wszystkimi KKO w Polsce, które w ilości 359 placówek gromadzą 792.098.000 zł. wkładów i lokat przy 1.800.000 kont (książeczek i r-ków czekowych) z bezmała jednym milionem poczyczkobiorców.

Ogólna wytyczna działalności wszystkich KKO w Polsce oparta jest na dążności **odbudowy kapitałów rodzimych, przez stworzenie w narodzie pieniężnych zasobów własnych i uniezależnienie życia gospodarczego od czynników nam obcych.**

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 14 LISTOPADA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: F. Starzyński wygłosi drugą z kolei pogadankę pt. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym".

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15 min. 15: Słuchowisko B. Szczepańskiego pt. „Nieszczęście". Będzie to obrazek z życia wsi, w którym autor wskaże na zgubny wpływ alkoholu, stającego się często przyczyną największych nieszczęść.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 15 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Pogadanka M. Karczewskiej „O rozkład zajęć gospodyń". Będzie to pogadanka dla gospodyń wiejskich.

Godz. 18 min. 45: Pogadanka pt. „Odżywianie chorych na wsi" również dla gospodyń wiejskich.

Godz. 19: Audycja żołnierska.

WTOREK, DNIA 16 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. Wł. Tarkowskiego.

Godz. 19 min. 30: Pieśni Polesia.

ŚRODA, DNIA 17 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: W. Kubicz wygłosi pogadankę spółdzielczą pt. „Czteroletni plan mleczarstwa w Polsce".

Godz. 19 min. 20: Pieśni lubelskie.

CZWARTEK, DNIA 18 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: „Audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Nasza wieś w poezji".

PIĄTEK, DNIA 19 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: I. Terlecka wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „W świetlicy".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 20 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. J. Kloski

Godz. 18 min. 45: „Aktualna pogadanka rolnicza".

Godz. 19: „Audycja dla Polaków za granicą".

Godz. 20: Polska Kapela Ludowa pod dyr. F. Dzierżanowskiego.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa 1, ul. Wojciecha Górskiego 6

Odpowiedzi Redakcji

„Henryk Lu" z Brasławskiego: Wykorzystamy. Prenumeratę ma Pan opłaconą do końca roku. O korespondecje na temat prac w tamt. terenie prosimy. Cześć!

P. Jan Biernacki, Czarnowo: Wykorzystamy. Cześć!

P. Wł. Błaszczyński, Hallerowo: List i korespondencję otrzymaliśmy. Szerzej odpowiemy listownie. Cześć!

P. Zygmunt Kluczek, Sokołówka: Przeczytaliśmy. Niewątpliwy talent. „Na powrót wojska" spóźniony. Dobra „Noc nad Stochodem", ale radzimy ją jeszcze przepracować. Prosimy o łączność z gazetą. Cześć!

P. Wilhelm Kudzia, Budzoń: Owszem—spełniamy życzenie. Prosimy też o dalsze wieści. Cześć!

P. Karol Lulpytel, Cepcewicze Wielkie: Zatrzymujemy w teczce, gdyż na 11 listopada otrzymaliśmy wcześniej inny wiersz, który dajemy. Cześć!

P. Adam Rózga: Czy otrzymał Pan brakujący dosłany numer? Prosimy od czasu do czasu coś napisać. Za życzenia dziękujemy serdecznie. Cześć!

P. Stanisław Syc, Kraków: Odpowiemy wyczerpująco listownie. Cześć!

P. Mieczysław Gawor, Bogdanowo: Przeczytaliśmy dokładnie Pański list i rozumiemy dobrze intencje Pana, ale — niestety — nie mogliśmy już nic zrobić. Wszystko już zostało ostatecznie załatwione i wszyscy wymienieni wyrazili największą ochotę. Jeden z nich zamieszkuje w Pańskim powiecie. Cześć!

Ciekawostki radiowe

Audycje dla szkół nadawane będą w bieżącym sezonie radiowym dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i 11.15 rano. — Należy podnieść z uznaniem, że liczba szkół posiadających odbiorniki radiowe stale się powiększa i sięga już pokaźnej liczby 6.000 szkół. Z audycji szkolnych korzysta około 2 milionów dzieci. Polskie Radio zakupiło ostatnio 150 odbiorników, które ofiarowane zostana najbiedniejszym szkołom.

Polskie Radio rozpoczęło obecnie nadawanie codziennych audycji krótkofalowych przeznaczonych dla emigracji polskiej rozsianej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Audycje te nadawane są codziennie z Warszawy o północy, — słyszane więc będą przez naszych rodaków w Ameryce o godz. 6-ej wieczorem, a więc w porze wolnej od zajęć. Audycje te spotkały się z bardzo gorącym przyjęciem ze strony emigracji polskiej w Ameryce, dla której słowa polskie, pieśń polska i muzyka polska są tym serdecznym łącznikiem, wiążącym ich z Ojczyzną.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kg następujące ceny:

WARSZAWA: pszenica jednolita 29 złotych i 50 groszy; **pszenica** jara 30 złotych i 50 groszy; **żyto** od 23 złotych do 24 złotych; **owies** zbierany od 22 złotych i 25 groszy do 23 złotych i 50 groszy; **jęczmień** browarny od 23 złotych i 50 groszy do 24 złotych i 50 groszy; **jęczmień** przemiałowy 21 złotych i 50 groszy; **groch** polny z workiem od 30 złotych do 32 złotych; **łubin** niebieski od 14 złotych do 14 złotych i 50 groszy; **łubin** żółty od 15 złotych do 15 zotych i 50 groszy; **otręby** pszenne grube od 16 złotcyh i 75 groszy do 17 zołtych i 25 groszy; **otręby** żytnie od 14 złotych i 75 groszy do 15 złotych i 25 groszy.

LWÓW: pszenica jednolita 27 złotych i 50 groszy; **żyto** 22 złotych; **owies** zbierany 21 złotych; **jęczmień** browarny od 23 złotych do 25 złotych; **łubin** niebieski 13 złotych i 50 groszy; **otręby** pszenne grube 15 złotych i 25 groszy; **otręby** żytnie 13 złotych i 50 groszy.

Odbudowa kraju przez elektryfikację wsi

Hasło rzucone przez Naczelnego Wodza, by „Polskę wznieść wzwyż własnymi siłami", pobudziło wszystkie dziedziny naszego gospodarstwa narodowego do intensywnej współpracy nad podniesieniem kultury naszego kraju. Polska będąc w głównej mierze krajem rolniczym, przez podniesienie kultury wsi — podnosi dobrobyt całego kraju. Możemy śmiało powiedzieć, że im więcej gospodarstw będziemy mieli zelektryfikowanych, tym wyżej będzie stała nasza kultura, a tym samym zwiększymy dobrobyt. Toteż ambicją każdego rolnika winno być wszechstronne zelektryfikowanie swego gospodarstwa.

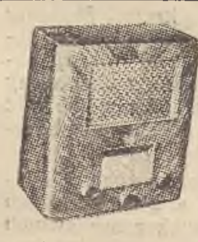
Przez usunięcie świec i lamp naftowych z mieszkań i zabudowań gospodarskich, a zastąpienie ich żarówką elektryczną, wcale nie zwiększamy swoich normalnych wydatków, otrzymując w zamian racjonalne i zdrowe oświetlenie, jak również zapobiegając wypadkom pożaru. Nadmienić trzeba, że stawka ubezpieczeniowa od wypadku pożaru w gospodarstwie zelektryfikowanym jest mniejsza, aniżeli w gospodarstwie niezelektryfikowanym.

Przez zastosowanie silnika elektrycznego, możemy tanio i wygodnie wykonywać najrozmaitsze prace gospodarskie.

Jak Gdynia swoim intensywnym rozwojem wyprzedza inne miasta naszego kraju, tak wieś pomorska dzięki ciągłej elektryfikacji Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek" Sp. Akc. swoją kulturą i dobrobytem wysuwa się na pierwsze miejsce. Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek" Sp. Akc. z centralną siedzibą w Toruniu, przez swoje wielkie zakłady i fabryki grzejników, postawiła sprawę elektryfikacji kraju na wysokim poziomie. „Gródek" jako pionier elektryfikacji gospodarstw domowych, stworzył wysiłkiem polskich inżynierów i polskich robotników, aparaty i przyrządy elektryczne w niczym nie ustępujące, a nawet przewyższające swoją jakością aparaty zagraniczne. Wyrabia pierwszorzędnej jakości kuchenki elektryczne, warniki, piecyki i wszelkie aparaty elektryczne potrzebne dla gospodarstwa domowego, oraz przemysłu.

Toteż tylko aparaty zaopatrzone w znak ochronny „Gródka" są bezkonkurencyjne.

Tempo dzisiejszego życia staje się coraz to bardziej szybkie. Całe nasze życie szybciej przed nami się przesuwa, a także i w kuchni wiele rzeczy odbywa się wiele prędzej niż dawniej, przy czym każda oszczędność w czasie pracy radośnie bywa witana. Teraz to można sobie nawet oszczędzić mielenia kawy, ponieważ kawa „Enrilo" jest już gotową mieszanką i zawiera wszystko, co potrzebne jest do sporządzenia wyśmienitego i taniego posiłku śniadaniowego. Potrzeba tylko zapamiętać, kawa „Enrilo"!



UWAGA RADIOAMATORZY!!!

Już rozpoczęliśmy sprzedaż rewelacyjnych odbiorników Philipsa „serii symfonicznej" 38. Dla miejscowości pozbawionych sieci elektrycznej polecamy najnowszy odbiornik Philipsa do baterii i akumulatora 105 B o dalekim zasięgu, minimalnym zużyciu prądu, 3 lampowy przewyższający pod względem czułości i oszczędnego zużycia prądu wszystkie dotychczasowe odbiorniki bateryjne. Przy odbiorze audycji codziennie w ciągu 5 godzin bateria anodowa wystarczy na 6 miesięcy a akumulator 2 woltowy 75 ampergodzin na 6 tygodni.

Najważniejsze zalety: 3 zakresy fal od 21 — 50 mtr. od 215 — 600 metr. i od 700—2000 metrów. Lampa końcowa o dużym nachyleniu charakterystycznym. Tabelaryczna skala z nazwami stacji. Elektrodynamiczny głośnik ze stałym magnesem o dużych wartościach akustycznych (głos niebywale naturalny) łatwa obsługa. Cena fabryczna zł. 224.25. Warunki: zaliczka zł 15. — reszta 15 rat miesięcznych po zł. 13.95.

Ten odbiornik z niezbędnym kompletem akcesoriów składający się z 1 akumulatora 75 ampergodzin, z jednej baterii anodowej 120 volt i materiału antenowego wynosi zł. 281.25. Zaliczka zł. 26.25 i 15 rat miesięcznych po 17 zł.

Dostarczymy w oryginalnym opakowaniu, zaplombowany z gwarancją Philipsa. Przesyłka aparatu i opakowania zł. 8.—. Za całość odbiorników w drodze odpowiadamy. Przy zamówieniu należy nadesłać zaliczkę, po otrzymaniu której odwrotnie wysyłamy dokumenty zamówieniowe. Przyjmujemy pożyczki państwowe.

Adresować: **Autoryzowany punkt sprzedaży odbiorników Philipsa „Radio-Selekt", , Warszawa, ul. Marszałkowska 147 W.**

P. S. Odbiornik Philipsa typ 109 a do sieci prądu zmiennego 120, 150 i 220 w o zaletach jak powyżej. Cena zł. 260, 75, zaliczka zł. 17. — i 15 rat mies. po zł. 16.25.

Motylica jest chorobą bardzo rozpowszechnioną w naszym **kraju** i czyni wśród bydła rogatego, owiec i kóz wielkie spustoszenia. Strat tych można uniknąć przez wczesne zastosowanie leczenia chorych sztuk **„Distolem"**, tysiące sztuk zostało już tym środkiem uratowanych. — Objawy chorobowe u zamotyliczonych owiec, biegunka, osłabienie, brak chęci do jadła, chudnienie i obrzęki na szyji, wskazują, że owce są dotknięte motylicą. — U zamotyliczonego bydła rogatego występują również chęci do jadła, biegunka i chudnienie.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—. 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WARSZAWA 1, ulica Wojciecha Górskiego 6.

Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za także w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.